MP

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 4 (1260) DNIA 14 STYCZNIA 1937 ROKU ROK XVII

Wizyta w Arsenalu

Szwedzi mistrzami Krynicy

Burzliwy przebieg międzynarodowego turnieju hokeistów

Liga i okręgi obradują

Start II-ej rundy mistrzostw bokserskich Polski

4 pary idą w bój

Odkładana z tygodnia na tydzień od ...dzie się wreszcie w niedzielę druga ...nda mistrzostw drużynowych Pol...ki w boksie.

Cztery mecze wyłonią finalistów, ...órzy walczyć będą potem systemem ...nktowym przez dwa miesiące. ...rzech finalistów jest już pewnych— ... Warta, Okęcie i IKP. Kto dotrzy... im towarzystwa dowiemy się z naj...kawszego meczu Gedania — HCP.

Warta musi wygrać z Ruchem. Nie ...rmo Poznań pobił Śląsk przed mie...ącem w stosunku 15:1 a Pomorze ... 11:5.

Warta może oddać dwa punkty w wadze półciężkiej albo ciężkiej, zależnie od tego, gdzie będzie walczył Szymura. Legendę Wiedemana rozwiał Szulczyński. Ciekawie zapowiada się też występ Jasińskiego, przewidzianego na rezerwowego do reprezentacji Polski na mecz z Niemcami. Dobrze się zapowiada również Manecki w wadze lekkiej, który będzie groźnym przeciwnikiem dla Kajnara. Nieźli są ...Hanf, Korzeniec i Bieniek. Siły na meczu będą więc nawet dość wyrównane. ...ale Warta mecz wygra bez trudu.

O wiele łatwiej przyjdzie zwycięstwo Okęciu i IKP. Lechia ma szanse zdobycia punktów tylko w słabej u Okęcia wadze muszej lub przez Szkwarkowskiego.

IKP nie przedstawia się świetnie w wagach muszej i koguciej, a KSZO jest tu silne (Stachurski znokautował ...uszczyka, Wojsławski ma dobrą re...omę). Ale potem Krajewski, Kocja...owie, Czuba, Frończak, Kowalski, to już nie będą chyba zbyt poważni prze...ciwnicy dla łodzian.

Pozostaje mecz Gedania — HCP w ...oznaniu. Gedania to drużyna prze...szłości. Pozostały jej głośne nazwi...ka: Bianga, Hanske, no i przede wszystkim Choma. Niezłą renomę ma ...eż Sarnowski. Pozostali: Cynamon, ...ierocki, Bieliński, Plichta, są zawod...ikami bez rozgłosu i klasy.

HCP jest drużyną jutra OpartY, tak ...ak Okęcie o wielkie zakłady przemy...słowe, ale nie „kaperujący" zawodni...ków ma zwłaszcza w wagach ciężkich ...wielką przyszłość. Naprawdę klasowi przeciwnicy to Klimecki i Walkowiak, który wypunktował Sipińskiego, choć sędziowie wydali inny werdykt. Walkowiak będzie walczył z Biangą, a Klimecki z Chomą — będą to dwa najciekawsze spotkania ringów polskich tej niedzieli.

Reszta: Liszke, Kolecki, Stefaniak, Przymusiński, Kaźmierczak, Stępniak, to zawodnicy o niezłej szkole, którzy mogą się dać we znaki nawet renomowanym bokserom (niedawno Warta przegrała mecz o mistrzostwo 10:6) Mecz HCP - Gedania jest więc otwarty najzupełniej.

●

Lwów, 12.I

Lwów żyje całkowicie pod znakiem meczu Okęcie — Lechia. Mecz niedzielny pobije napewno wszelkie rekordy. Organizatorzy liczą się z przyjęciem około 4000 widzów, cyfry nienotowanej dotąd na zawodach bokserskich we Lwowie.

Lechia czyni też energiczne przygotowania do meczu, zapewniając, że organizacyjnie postawi niedzielny mecz na poziomie nie budzącym żadnych zastrzeżeń. Mecz Okęcie — Lechia, wywołał znaczne zainteresowanie i na prowincji, która zapowiada generalny najazd na Lwów, tak, że w ostatniej chwili powstała możliwość uruchomienia do Lwowa pociągów popularnych.

Skład Lechii został już ustalony i przedstawiać się będzie następująco: Olbert, Rudnicki Sidelnikow, Górecki, Biłyj, Michniewicz, Baranowski, Szkwarkowski. W kołach zbliżonych do Lechii przebąkuje się o wyniku 10:6, lub 12:4 naturalnie dla Okęcia. Lechia liczy się w pierwszym rzędzie z możliwością zwycięstwa Olberta, następnie wierzy się mocno w Szkwarkowskiego, względnie w Góreckiego. W „rezerwie" pozostaje jeszcze Biłyj. Ten ostatni ma zdaje się stosunkowo najmniej realnych możliwości osiągnięcia pełnego sukcesu.

Okęcie wyjeżdża na mecz o mistrzostwo Polski z Lechią we Lwowie w następującym składzie: Tworek, Czortek Kozłowski, Bakowski, Seweryniak, Pisarski, Leoniak, Garstecki.

Tym razem start Leoniaka w barwach drużyny stołecznej nie wywoła żadnych komplikacyj, ponieważ odbył on już karę nałożoną przez PZB.

●

Łódź, 12.I.

IKP jedzie w sobotę o 10 wieczorem do Ostrowca Kieleckiego na półfinałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z KSZO; podano skład następujący: Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Durkowski, Rumpel, Pietrzak i Kubiak. Już sam fakt, że do Ostrowca jedzie 10-ciu zawodników, wskazuje na to, że skład będzie ujawniony dopiero w ostatniej chwili na wadze! Rozmawiamy na temat z kierownikiem drużyny łódzkiej inż. Mieczysławem Wolczyńskim. Pierwsze pytanie dotyczy, oczywiście osoby Chmielewskiego.

— Jeszcze w tej chwili nie tracę nadziei, że Chmielewski w niedzielę wystąpi. Dziś było robione prześwietlenie, jutro, w czwartek, Chmielewski jedzie do Warszawy do dr. Levitoux. Chmielewski trenuje, wali w worek prawą i lewą, kondycyjnie przygotowany jest najlepiej. Władze wojskowe, które roztoczyły opiekę nad mistrzem Polski uzależniają jego start od zdecydowanej opinii dr. Levitoux. Ta daleko posunięta ostrożność tłomaczona tem jest, że przy pracy na worku, odezwał się lekki ból w lewej ręce, który szybko jednak mija. Chmielewski pali się do walki w niedzielę i obiecał operować tylko prawą.

Wogóle jesteśmy dobrej myśli, wylosowaliśmy najlepiej. Po zwycięstwie nad KSZO., mamy pierwsze dwa mecze, przypuszczalnie z Wartą i Gedanią, wzgl. HCP. u siebie i ostatni decydujący z Okęciem również u siebie.

●

Poznań, 12.I.

Warta wybiera się na Śląsk w najsilniejszym składzie. W muszej walczyć ma Koziołek, który od miesięcy walczył w wadze koguciej. Kierownik Warty żywi jednak nadzieję, że Koziołek bez szkody dla formy wagę zrobi. W koguciej walczyć ma „Wirsk.", który w tym sezonie nie był jeszcze ani razu w ringu. W piórkowej walczyć będzie Vogt, w lekkiej Kajnar, w półśredniej Sipiński, w średniej Szulczyński, w półciężkiej Szymura i w ciężkiej Anczykowski lub Mrówka.

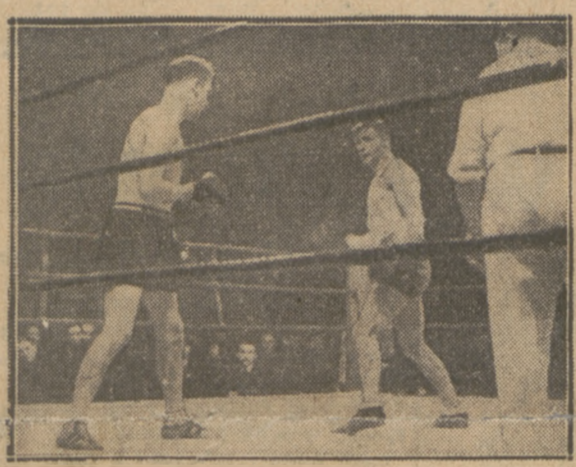
H. C. P. — GEDANIA.

Pierwsze tegoroczne spotkanie międzyokręgowe w Poznaniu o drużynowe bokserskie mistrzostwa Polski, odbędzie się w niedzielę o godz. 19 w hali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów Poznańskich. Przeciwnik gdańskiej „Gedanii", poznański „H.C.P.", przygotował się do niedzielnego spotkania bardzo starannie. Pod kierunkiem p. Kotkowskiego wszyscy zawodnicy trenowali bardzo pilnie, toteż spotkanie niedzielne zapowiada się ciekawie.

HCP wystąpi w następującym składzie: Liszke, Kolecki, Walkowiak, Szymczyk, Radomski, Kaźmierczak, Klimecki i Adamczyk.

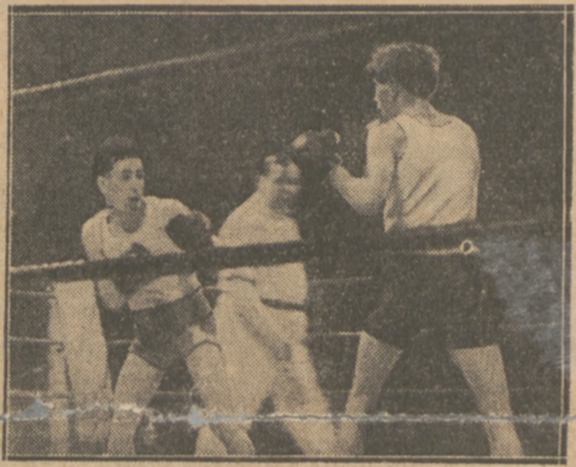
Gedania zapowiedziała przyjazd swój w następującym składzie: Cynamon, Sierocki, Zieliński, Hirsch, Jaworski, Gołembiowski, Hanske i Chistowski. W ringu sędziować będzie p. Zorzycki, na punkty p. Czernik z Łodzi. (ss)

Ósemka pięściarzy HCP (Poznań) gościć będzie w Warszawie w dniach 6 i 7 lutego. Rozegra ona dwa mecze: z CWS i z Czechowicami.



ANDREASEN — SEWERYNIAK

Rzadko kiedy przeciwnicy byli tak daleko od siebie.



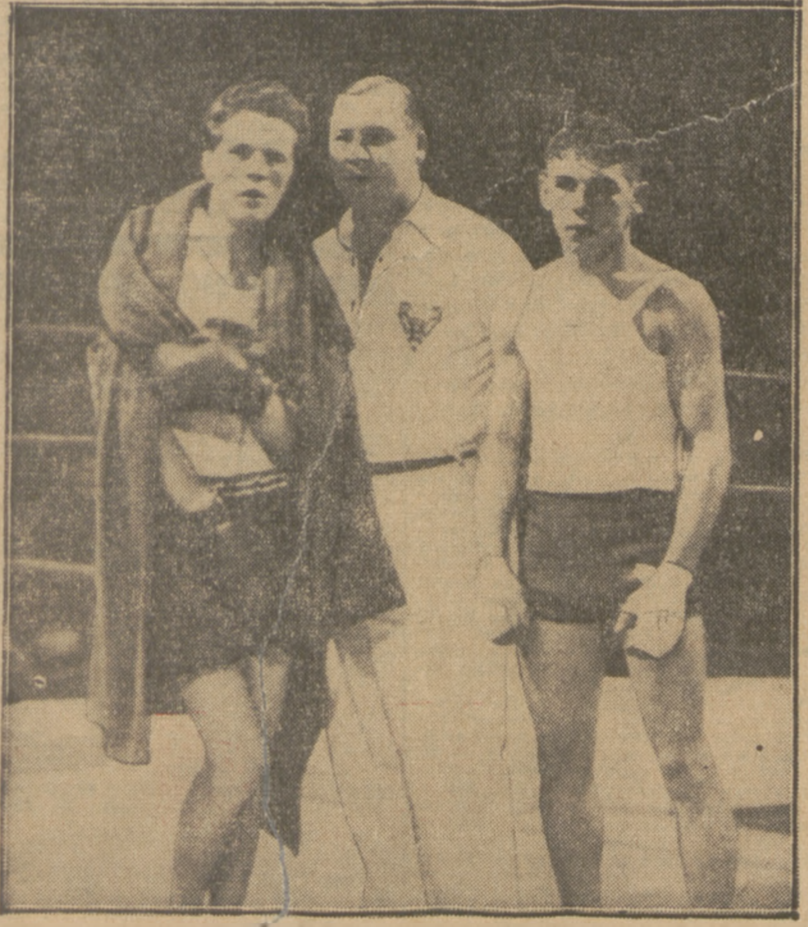
RUNDSTEIN — HANSEN

Norweg spokojnie czeka na atak warszawianina.



DOSTOJNYCH NARCIARZY

gości Krynica. Następczyni tronu Holandii ks. Julianna wraz ze swym małżonkiem ks. Bernardem, niespodziewanie zawitali do Krynicy i z zapałem uprawiają tu sport narciarski.



DRUGIE ZWYCIĘSTWO

odniósł Czortek (z prawej) nad Norwegiem Nielsenem. W środku sędzia p. Zapiatka.



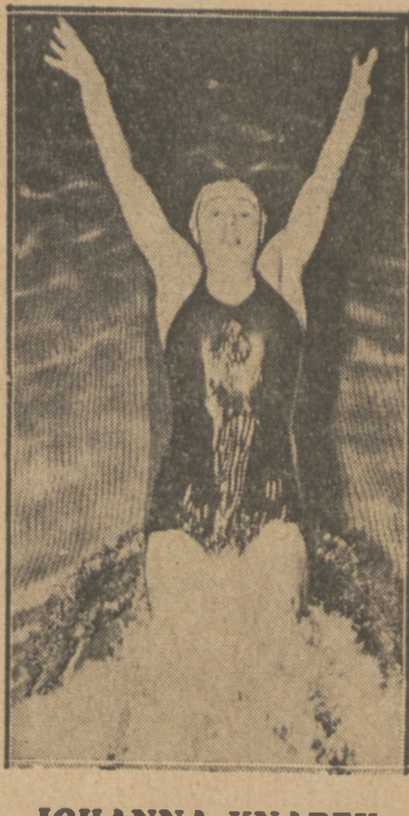
KOZŁOWSKI — BARSTEN

po meczu zakończonym niespodziewanym orzeczeniem sędziowskim.



BROMSETH — PISARSKI

stoczyli walkę zakończoną zwycięstwem warszawianina.



JOHANNA KNAPEK

kandydatka Ameryki na następczynię Eleonory Holm w pływaniu na wznak. Powyżej moment jej startu.

Niespodzianka goni niespodziankę

w ostatnich dniach turnieju krynickiego

	Södertalje	Czarni	W.E.V.	K.T.H.	Warszawianka	Bragadiru	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Stos. bramek
Södertalje	■	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	5	4	—	1	8	11:3
Czarni	2:1	■	1:4	1:0	2:2	1:0	5	3	1	1	7	7:7
Wiener E.V.	0:5	4:1	■	3:3	1:0	2:1	5	3	1	1	7	10:10
Krynickie T. H.	1:2	0:1	3:3	■	1:0	3:1	5	2	1	2	5	8:7
Warszawianka	0:2	2:2	0:1	0:1	■	5:5	5	—	2	3	2	7:11
Bragadiru	0:1	0:1	1:2	1:3	5:5	■	5	—	1	4	1	7:12

Krynica, we wtorek.

Przyjazd holenderskiej następczyni tronu księżnej Juliany wraz z księciem małżonkiem, odwrócił nieco uwagę od wydarzeń na arenie sportowej. Niemniej jednak frekwencja wieczorowa była znaczna, gdyż każdego dnia oczekiwano przybycia na zawody dostojnych gości. Byli nawet tacy, którzy zaklinali się, że widzieli na własne oczy parę książęcą obserwującą z zaciekawieniem, jak słynna turniońska „12-ka" wali kijem Janssona a Jałowy magluje się z Piechurą. W rzeczywistości jednak były to wytwory podrażnionej imaginacji (naturalnie gdy chodzi o obecność książąt, wyczyny sportowe były bowiem z „prawdziwego zdarzenia"), gdyż do wczoraj wieczorem stadion lodowy nie został zaszczycony odwiedzinami.

W chwili gdy piszę te słowa, turniej krynicki znajduje się bezpośrednio przed zakończeniem. Dziś we wtorek wieczorem rozegrane zostanie ostatnie spotkanie pomiędzy Södertalje i Krynickim Tow. Hokejowym. Wynik zadecyduje o ostatecznej klasyfikacji. Zwycięstwo dałoby Szwedom bezapelacyjne pierwszeństwo. Remis przyniósłby im równość punktów z Czarnymi i W. E. V., a wobec tego, przy lepszym stosunku bramkowym również i w tym wypadku — ostateczne zwycięstwo. Przegrana odsunęłaby Szwedów aż na czwarte miejsce i byłaby równoznaczna ze zdobyciem — po raz pierwszy od istnienia konkurencji krynickiej — mistrzostwa zdroju przez miejscowy zespół.

Przedostatni dzień turnieju (poniedziałek) brzemienny był w wypadki. Poranek przyniósł Szwedom nieoczekiwaną porażkę, której autorami byli Czarni. Niestety, mecz potwierdził ponownie, że drużyna lwowska nie panuje należycie nad nerwami i wprowadza do gry nutę, która pozbawia jej sympatii widowni. Nie cieszyli się nią Czarni od pierwszej chwili. Jeśli jednak początkowo można było zapisać to na konto „względów konkurencyjnych", to z biegiem turnieju niechętny nastrój wzmógł się przez akces żywiołów pozakrynickich, którym w rzeczywistości zupełnie obojętny był taki czy inny wynik turnieju. Zwycięstwo nad Szwedami mogło wiele naprawić, gdyby nie zrodziło się znów w atmosferze nieopanowanych wyskoków.

Jałowy I jest w życiu prywatnym b. miłym, doskonale ułożonym człowiekiem, na lodzie traci jednak zupełnie panowanie nad sobą i przypomina chwilami dawnego niesfornego, porywczego młodzieniaszka. Zjawiska podobne są w sporcie niestety dość zwykłe. Jeden niepohamowany wybryk wprowadza natychmiast na arenę podniecona atmosferę, a wówczas nie trudno już o dalsze incydenty. Całe szczęście, że sędzia miał tym razem dostatecznie twardą rękę i wykluczeniami lał oliwę na wzburzone temperamenty.

Wieczorem nastąpił jeszcze ostrzejszy zgrzyt, zakończony nawet przerwaniem przez Wiedeńczyków spotkania ze Södertalje na dwie minuty przed końcem! Zemściły się w danym wypadku niedociągnięcia organizacyjne.

U obserwatorów „z bocznej trybuny" dawno już powstały refleksje dlaczego jedne gry, czy ich fazy, kończą się za pierwszym dźwiękiem zegarowego dzwonka, drugie zaś dopiero po zupełnym jego uciszeniu. Należało poważnie się z tym liczyć, że taka podwójna interpretacja przy pierwszej okazji spowoduje nieporozumienie. I tak się też stało!

Pierwsza tercja meczu Szwedów z Wiedeńczykami upłynęła spokojnie. Zaledwie rozległ się dźwięk zegara, a już sędzia, niemal równocześnie dał sygnał, zwiastujący zakończenie pierwszej części. Pech chciał, że przy końcu drugich piętnastu minut Szwedzi byli w ataku. Rozległ się sygnał zegarowy i w ciągu ułamków sekundy padła bramka, dająca Szwedom prowadzenie, a bezpośrednio później dał znać o sobie sędzia.

Wiedeńczycy, dla których mecz ten miał decydujące znaczenie, z miejsca podnieśli protest, domagając się nie uznania bramki, gdyż padła ona w czasie dzwonka. Mieli naturalnie pretensje do sędziego, że ten zwlekał z sygnałem, podczas gdy w pierwszej tercji dał go natychmiast.

Formalnie sprawa była jasna. Sygnałem do przerwania gry nie jest dzwonek zegarowy, lecz gwizdek sędziego, to też bramka padła w czasie normalnym! Ułamkowe opóźnienie gwizdu tłumaczyli sędziowie tym, że nie usłyszeli natychmiast hasła z wieży zegarowej, gdyż gra toczyła się właśnie po przeciwnej stronie boiska.

Nie mam najmniejszego powodu wątpić w obiektywność arbitrów, czy też imputować im złej woli, jednak pozostaje faktem, że błąd natury organizacyjnej umożliwił stworzenie pozorów jakiejś krzywdy. Stąd już tylko krok do dalszych nieporozumień.

W trzeciej tercji gra była podniecona. W pewnym momencie jeden z obrońców Wiednia doznał przejściowej zresztą kontuzji, wkrótce potem napastnik Wasservogel upadł i najechany został łyżwą tak, że stał się niezdolny do dalszej gry.

Podnieceni wiedeńczycy zebrali więc na lodzie całą drużynę, wznieśli okrzyk na cześć Szwedów i ustąpili z lodu przed dokończeniem meczu.

Postanowienie swe tłomaczyli później tym, że w podobnych warunkach nie chcieli narażać graczy swych na kontuzje, tym bardziej, że czekają ich w kraju mistrzostwa. Poza tym krok z wyraźnym gestem kurtuazyjnym w stosunku do Szwedów (okrzyk na cześć zwycięzców) miał być do pewnego stopnia demonstracją przeciw niedociągnięciom, jakie dały się według opinii Austriaków — w czasie całego turnieju we znaki.

Nie ulega wątpliwości, że zejście z boiska ma zawsze cechy niesportowe, to też czyn W. E. V. nie może uzyskać aprobaty! Szkoda tylko, że ułatwiono im stworzenie pozorów, jakoby w rzeczywistości zostali w ten czy inny sposób poszkodowani.

CZARNI — SöDERTöLJE 2:1
(1:0, 0:1, 1:0).

Nie wielu widzów zebrało się w poniedziałek rano na stadionie. Jedni poszli na narty, drudzy liczyli się „i tak ze zwycięstwem gości". Mecz rozpoczął się zresztą z godzinnym opóźnieniem i przyniósł z miejsca ataki Czarnych, uwieńczone już w 4-ej minucie bramką zdobytą przez Stupnickiego, po zmyleniu obrony. Czarni momentalnie ubezpieczają tyły, strzelają z daleka i zdecydowani są bronić cyfrowej przewagi. Ataki Szwedów bardziej anemiczne, niż zwykle, likwidowane są w porę.

Druga tercja przynosi energiczną ofenzywę Szwedów i w 9-ej minucie udaje im się też wyrównać przy czym Lemiszko zmuszony jest opuścić boisko z powodu kontuzji obojczyka. Miejsce jego zajmuje Jałowy I.

W ostatniej części gra się jeszcze bardziej zaostrza i raz po raz wędrują zawodnicy za bandę. Daleki strzał, puszczony dość niefortunnie przez Karlssona, przynosi Czarnym prowadzenie i zwycięstwo.

Gra była żywa, Szwedzi gorsi, niż w pierwszych spotkaniach, Czarni natomiast lepsi, niż w meczu z WEV. Walka była ostra na szczęście sędzia p. Sachs trzymał ją mocno w ręku.

SöDERTöLJE — W. E. V. 5:0
W. O.

Wynik brzmiał w rzeczywistości 2:1 (0:1, 2:0, 0:0), jednak wobec opuszczenia przez wiedeńczyków boiska na 2 minuty przed końcem, Szwedom należy się valkover.

Pierwsza faza niczym nie zwiastowała przykrego epilogu. Wiedeńczycy, widocznie doskonale dysponowani, zdobyli sobie z miejsca uznanie swą ładną grą, w której wybijał się Stanek, Neumeier i Wasservogel. Szwedzi ruszali się dziwnie ospale, nie atakowali ze zwykłą werwą, ani też nie szli za krążkiem; z obu stron oddawano wiele strzałów, przy czym WEV miał przewagę pod względem ich celności. Pierwsza bramka padła już w trzeciej min. z dalekiego strzału Stanka, przy czym nie przyniosła ona zaszczytu bramkarzowi szwedzkiemu.

Druga tercja zaczyna się podobnie. Nagły zryw Szwedów przynosi w momencie dość nieoczekiwanym bramkę wyrównującą, która jest dziełem, wybitnie słabego dotychczas kierownika drugiego napadu, Fr. Janssona. Tempo się wzmaga, obie strony przeprowadzają ładne akcje. Zbliża się 15-ta minuta, rozlega się dzwonek. W tym właśnie momencie Szwedzi są pod bramką Wiednia pada strzał i Haggern uzyskuje prowadzenie.

W ostatniej części WEV atakuje i to ładnie, usadawiając się chwilami całą piątką na przedpolu przeciwnika. Forda kontuzjowany przy zderzeniu za chwilę wraca na posterunek. Minuty mijają, a ataki nie przynoszą efektu. W 13-ej min. następuje wspomniany na wstępie incydent i zakończenie zawodów.

Mecze prowadzili pp Stogowski i Nowikow.

N.S.

Södertalje-K.T.H. 2:1

KRYNICA, 13.1. — Tel. wł. — Turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy dobiegł końca po siedmiu dniach walk, prowadzonych ze zmiennym szczęściem. Padły wczoraj na stadionie lodowym ostatnie bramki. Po raz pierwszy tytuł mistrza zdroju podkarpackiego przypadł drużynie szwedzkiej, która zjechała tu aż z dalekiego Södertalje. Aczkolwiek ostateczny wynik nie zaspokaja zrozumiałych ambicyj lokalnych, to jednak ma on też swoje dobre strony: wiąże sympatycznych i wartościowych sportowców skandynawskich silniej niż dotąd z polskim hokejem lodowym i nakłada na nich moralny obowiązek bronienia w przyszłości barw zdobytego trofeum.

Na drugim miejscu ex equo znaleźli się Czarni i Wiener Eislauf Verein, mając równą liczbę punktów (7) i równy stosunek bramek (7:7 i 10:10). Dopiero czwarta pozycja przypadła miejscowemu KTH. W ogonku znalazła się Warszawianka i Bragadiru.

Na dokładniejszą analizę turnieju i jego aktorów będzie jeszcze okazja, dziś należałoby tylko stwierdzić, że wszystkie drużyny i niemal wszyscy gracz[e] polscy ulegali silnym wahaniom formy, co było bezprzecznie wynikiem braku dostatecznego treningu.

Södertalje — KTH 2:1 (0:1, 0:0, 2:0).

Ostatni mecz miał przebieg dramatyczny. W chwili, gdy zdawało się, że drużyna krynicka ma wszelkie szanse zwycięstwa, nastąpił nagły zwrot. „Dziedziczne" nieopanowanie i brak dostatecznego spokoju w ocenie sytuacji — spowodowały katastrofę, której można było uniknąć. Było to tym przykrzejsze, że KTH zasłużyło w pełni, jeśli nie na zwycięstwo, to przynajmniej na remis. Zarówno pod względem gry w polu, jak i ilości sytuacyj podbramkowych i wreszcie celnych strzałów, KTH miało przewagę. Uzyskawszy już w drugiej minucie gry, przez Kulika — z wypracowania Piechoty — bramkę, zamiast forsować metodę ochronną, jak to czyniono z powodzeniem w środkowej tercji, zdecydowano się w ostatniej fazie gry i to nawet po zmianie pól, na większą agresywność. Ułatwiono przez to zadanie przeciwnikom, którzy, zamiast nadal bić bezskutecznym taranem w betonowe linie obrony, znaleźli nagle lukę i mogli przez nią zapuścić swe zabójcze żądło.

Stało się to na 5 minut przed końcem, kiedy niebezpieczny Hadren zdołał uwolnić się od czujnych opiekunów i rwał niepowstrzymanie do zupełnie odsłoniętej bramki.

Nie widząc innego ratunku „Katechci" rzucili pod nogi Szweda dwa kije. Bramkę wprawdzie obroniono, wprowadziło to natomiast represje sędziego, który wykluczył Burdę, zapominając zresztą o ukaraniu drugiego winowajcy. Znalazł się jednak szybko nowy amator odpoczynku za bandami. W pewnym momencie doszedł Prorok do wniosku, że najlepiej będzie zażegnać niebezpieczeństwo przez obalenie własnej bramki, a uczynił to tak gruntownie, że sędziemu nie zostało nic innego, jak i jego wyprosić z gry.

W sytuacji: pięciu Szwedów — na trzech Polaków, tylko cud uratować mógł K. T. H. przed utratą bramki.

Już w 50-ej minucie Toerberg ustalił wynik 1:1, a w 2 minuty później nawet czterech Polaków nie starczyło, by powstrzymać rozbudzony temperament przeciwników i celowa akcja Malberga przypieczętowała zwycięstwo. Wytraciło to KTH tak dalece z równowagi, że do końca grało już w czwórkę, ponieważ żaden z graczy nie chciał (!) wyjść więcej na boisko.

Tego rodzaju postępowanie nie da się niczem usprawiedliwić, i jest tym bardziej karygodne, że w hokeju nawet w ostatniej chwili wynik ulec może gruntownej zmianie.

KTH wykazało w meczu tym, że rzeczywiście jest jedną z czołowych drużyn polskich, że dysponuje szeregiem dobrych graczy, że ma zaciętość, ambicje i umie walczyć. Na wyróżnienie zasłużył Piechota, który doskonale wjeżdżał. Burda — dobry — był pieczołowicie pilnowany. Niebezpiecznym egzekutorem okazał się ponownie Kulik. Dobrze spisywał się również bramkarz Dymon.

Szwedzi grali mniej skutecznie i mniejszą werwą, niż w pierwszym, czy drugim swym występie. Sędziował dobrze i zdecydowanie p. Stogowski. Widzów bardzo wielu.

N. S.

Wskutek „zgniłej zimy" sporty zimowe w Poznaniu pogrążone były w głębokim śnie. Pierwszy w sezonie turniej w hokeju na lodzie przygotowuje na sobotę i niedzielę Warta. Ma to być pierwsza impreza „zielonych" w roku jubileuszu 25-lecia. Obok Warty i poznańskiego AZS, zapewniony jest przyjazd Warszawianki. Spodziewano się również Dębu, lecz ślązacy odmówili, gdyż zawodnicy ich wyznaczeni zostali przez okręg do reprezentacji Śląska na zawody ze Szwedami w dniach 16 i 17 bm. Obecnie Warta pertraktuje z Cracovią, lecz zdaje się, że turniej ograniczony zostanie do trójmeczu: Warszawianka — AZS — Warta.

Małe rakietki, małe piłeczki...

6-te mistrzostwa Polski w Tarnowie

Łódź, dn. 13 stycznia 1937 r.

15-cie drużyn i ponad 60 zawodników i zawodniczek do konkurencyj indywidualnych, staje w nadchodzącą sobotę w Tarnowie do dwudniowego turnieju o mistrzostwo Polski w tenisie stołowym. Mistrzostwa tarnowskie będą szóstymi z kolei.

TABELA DOTYCHCZASOWYCH MISTRZÓW

1) Łódź — Makabi (Łódź)
2) Lwów — Hasmonea (Lwów)
3) Kraków — Samson (Tarnów)
4) Poznań — Hasmonea (Warsz.)
5) Warszawa — Samson (Tarnów)

W Tarnowie stanie na starcie cała zrzeszona ping-pongowa Polska! Zabraknie tylko reprezentantów okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, który to okręg prowadzony jest przez Komisarza, jak na razie bez efektu. Po raz pierwszy startować będą i kobiety. Wprawdzie Warszawa i Śląsk nie wywiązały się jeszcze z zobowiązań finansowych wobec PZTS, przypuszczalnie jednak do chwili losowania kwestje te uregulują i nic nie stanie na przeszkodzie udziałowi ich mistrzowskich drużyn w turnieju.

Kraków reprezentowany będzie przez obrońcę tytułu mistrzowskiego: Samson — Tarnów i tarnowianie będą mieli w mistrzostwach przewagę własnego stołu i publiczności, nie mniej jednak krakowianie są w tej chwili w bardzo dobrej formie i gotowi do największych niespodzianek. Samson przez Gutka i Kleina ma zasadniczo bardziej wyrównaną drużynę, niż Hagibor, którego sztandarowym graczem jest Blonder.



TO BARDZO MIŁA GRA,
ale my chyba coś robimy nie tak...

Nie bez szans w tej chwili jest Warszawa, którą reprezentować będą: wicemistrz Polski Hasmonea i PZL, ale szans Hasmonei lepszej jako całość od swego lokalnego rywala, nie oceniamy wyżej od szans Hagiboru krakowskiego, tym bardziej, że forma Finkelsteina nie jest w tej chwili najlepsza.

Mistrzowska drużyna śląska — Ognisko (Rybnik), jak i wicemistrzowska — Makabi (Chorzów) reprezentują dobrą klasę. Zimon i Śpiewok z Ogniska, oraz Pukiet i Nowarski z Makabi mogą wywindować swe drużyny bardzo wysoko.

Atak na mistrzostwo może się udać jeszcze ze Lwowa, skąd zgłoszono Hasmoneę i Gwiazdę—Stern. Loewenherz, nasz reprezentant na mistrzostwach świata w Londynie jest znowu pierwszą rakietą i znajduje się w dobrej formie.

Duży postęp notujemy u drużyn poznańskich i pomorskiej. Poznań reprezentują drużyny: KPW i Zuchowaci, zaś Pomorze — KSM Toruń - Mokre.

Z Łodzi jedzie tylko jedna drużyna: Makabi, pierwszy mistrz Polski, która nie posiada wyrównanej ósemki. Dwie drużyny z okręgu częstochowskiego: Hakoah (Częstochowa) i Hapoel (Radomsko) wylądują gdzieś u końca tabeli, choć w porównaniu z r. 1934, kiedy po raz pierwszy pokazały się na ogólnopolskim stole w Krakowie — postęp jest oczywisty. Niewiadomą w turnieju mistrzowskim jest mistrzowska drużyna okręgu stanisławowskiego — Makabi.

Reasumując, walka o tytuł mistrzowski powinna rozegrać się między Samsonem, Makabi krakowską i chorzowską, Hasmoneą warszawską i Ogniskiem rybnickim.

ZGŁOSZENIA INDYWIDUALNE

Kraków: Blonder, Gutek, Klein, Schiff II oraz dwaj zawodnicy, którzy wyłonieni zostaną po eliminacji.

Warszawa: Finkelstein, Rojzen, Jezierski Małuiło, Wajnstok i Rechtleben.

Śląsk: Werba (OMP—Katow.), Zimon, Śpiewok (Ognisko—Rybnik), Pukiet, Wiener, Nowarski (Makabi—Chorzów).

Lwów: Loewenherz, Galat, Sternharz, Cukierman (Hasmonea), Feder i Rajzler (Zenit).

Łódź: Zajdeman, Kantor (Makabi), Winsche (Zjednoczone).

Częstochowa: Brajtbard, (Hapoel), Herszlikowicz (Hakoah, Rosencjwajg (Admira).

Pomorze: Osmański, Porsz i Karszewski (KSM).

Nazwisk poznańskich i stanisławowskich nie znamy, do środy nie wpłynęły jeszcze do związku.

Walka o tytuł mistrzowski powinna się rozegrać między Gutkiem, Finkelsteinem, Pukietem, Werbą, Małuiło, Blonderem i Loewenherzem. Między tą siódemką należy szukać trzech reprezentantów Polski na mistrzostwa świata.

PANIE NA STARCIE

Po raz pierwszy rozegrane zostaną również mistrzostwa pań. Wszystkich zgłoszeń jeszcze nie ma. Śląsk zgłosił czwórkę: Cichonównę, Bregulankę i Ginterównę (RIOK—Świętochłowice) i Mikołajcównę (Ognisko — Rybnik), lwowscy Czarni — Czyżewską, tarnowska Jutrzenka — Kanerównę i Haberównę.

PZTS liczy się z tym, że wyśle jedną zawodniczkę do Badenu na mistrzostwa świata

Delegatem PZTS na mistrzostwa Polski jest mec. Jakobson — wiceprezes związku. Poza tym w Tarnowie obecni będą: kierownik ekspedycji na mistrzostwa świata, dr Hornung i kapitan związkowy PZTS-u p. Apsel, który w niedzielę wieczór po skończonych zawodach zestawi 2 teamy trzyosobowe, które poddane będą treningowi, do chwili wyjazdu do Badenu.

MISTRZOSTWO ANGLII

Ehrlich został rozstawiony w mistrzostwach Anglii, które rozpoczynają się w sobotę 13-ego lutego w Wembley Pool and Sports Arena w Londynie. Mistrzostwa otrzymają wspaniałą obsadę: Węgrzy: Barna, Szabados Bellak, mistrz świata Kolar (Czech.), Liebster (Austria) team amerykański: Soll Schiff, Blattner, Mc. Clure i Berenbom, team japoński i chiński.

Obok Ehrlicha rozstawieni zostaną Barna, Kolar i prawdopodobnie Soll Schiff.

●

W finałowych rozgrywkach o mistrzostwo okręgu krakowskiego w tenisie stołowym padły następujące wyniki: Samson — Hagibor 3:2, Ż.M.S. — Makabi 4:1, niespodziewane zwycięstwo outsidera, zresztą zupełnie zasłużone. Jedyny punkt dla Makkabi zdobył pierwszorzędny Pemper Samson—Makabi 3:2. Decydujący punkt zdobył Schützer po bardzo ładnej grze bijąc Roźmanna. Hagibor — Ż. M. S. 5:0. Zdecydowane zwycięstwo Hagiboru, który meczem tym zapewnił sobie tytuł mistrza okręgu. Na drugim miejscu znalazł się Samson, dzięki lepszemu stosunkowi setów od Makkabi.

W finałowych eliminacjach o tytuł okręgu mistrzem został Blonder z krakowskiego Hagiboru przed mistrzem Polski Schiffem M. Kleinem i Schiffem D. (wszyscy z Samsonu, Tarnów). Pierwsze spotkanie Schiff M.—Blonder wygrywa mistrz Polski w dwu setach. W decydującym jednak spotkaniu o tytuł mistrza okręgu Blonder rewanżuje się Schiffowi w 3 setach.

Po wygraniu tego obfitującego w bardzo tragiczne momenty spotkania. Blonder był bliski omdlenia. Eliminacjami kierował kapitan związkowy z Krakowa p. Żak. Sędziował poprawnie p. Glankow.

MAŁUIŁO (PZL) zdobył tytuł mistrza Warszawy w pingpongu. Dalsze miejsca zdobyli Finkelstein, Rojzen (Hasmonea) i Jezierski (PZL).

Okręgi piłkarskie

przed walnymi zebraniami

Wypadki nadchodzącej niedzieli będą bacznym okiem śledzone przez piłkarzy krakowskich. W tym to dniu bowiem obradować będzie Walne Zebranie Okręgu, które — jak co roczenie — rozstrzygnie o losach nawy piłkarstwa krakowskiego na najbliższy okres.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa utworzenia Ligi Okręgowej. Wniosek ten zgłoszony jest przez dwa kluby.

Z jednej strony proponuje się utworzenie Ligi Okręgowej, złożonej z 10 klubów bez rezerw ligowych. Istniejąca obok ligi, klasa A ma liczyć 20 klubów.

O ile Liga Okręgowa ma być utworzona z 10 klubów, które zajmą pierwsze 10 miejsc w tabeli mistrzowskiej, o tyle do klasy A mają wejść 3 rezerwy klubów ligowych, dwa kluby obecnej klasy A, które po ukończeniu mistrzostw zajmą dwa ostatnie miejsca, mistrzowie czterech grup obecnej klasy B oraz wicemistrz grupy krakowskiej w klasie B.

Odrębnie, utworzona będzie z 24 klubów klasa B, której podziału na grupy dokona przyszły WG i D. a wreszcie znajdzie się i miejsce dla klasy C, którą utworzy się z reszty klubów.

Wymiana między grupami odbywałaby się w ten sposób, że corocznie spadnie 1 klub z Ligi do klasy A i z klasy A do klasy B, natomiast z klasy B do klasy C spadają i awansują po dwa kluby.

Dalej wysuwane jest żądanie wprowadzenia systemu jesienno-wiosennego w mistrzostwach Ligi Państwowej. Kluby stają na słusznym stanowisku, że odmienność terminów w klasie A i Lidze prowadzi do tego, że kluby ligowe mają możność dysponowania graczami ligowymi na początku, czy na końcu sezonu, co w efekcie doprowadza do zachwiania systemem równowagi. (rg.)

●

Doroczny sejmik piłkarzy lwowskich obradować będzie w nadchodzącą niedzielę. Walne Zgromadzenie L.O.Z.P.N. będzie wyjątkowo nieciekawe. Szumne zapowiedzi klubów odnośnie wniosków reorganizacji Ligi Okręgowej, jak i Ligi Państwowej nie znalazły dotąd potwierdzenia i nie wpłynęły do sekretariatu L.O.Z.P.N.

Sekretariat okręgu zasypywany jest natomiast [illegible] dotyczącymi grzywn i kar, nałożonych przez L.O.Z.P.N. na graczy i kluby.

Przed niedzielą odbędą się we Lwowie dwie konferencje międzyklubowe, na których ma być ustalony skład personalny przyszłego Zarządu. Obie te konferencje odbędą się bez udziału delegatów prowincji, która, jak słuchy chodzą, będzie w niedzielę w silnej opozycji przeciwko L.O.Z.P.N. (k)

●

W Bielsku odbyło się walne zebranie podokręgu piłkarskiego. Ze sprawozdania ustępujących władz wynika, że w roku sprawozdawczym zgłoszonych było w podokręgu 2095 graczy, z których zdyskwalifikowano 81, głównie z powodu brutalnej gry. Mistrzem klasy A podokręgu został K.S. Kopalnia Brzeszcze, mistrzem t. zw. B-ligi — Leszczyński K.S.

Do nowego zarządu weszli pp.: prof. Karnas — prezes, nadkom. Włosok i dr Manaczyński — wice-prezesi, Sikora — przewodn. W. G. i D., Znczek — kapitan, Mazur — skarbnik i Gędletz — sekretarz. (hr)

●

W niedzielę 27 b.m. odbędą się w Częstochowie doroczne obrady Kiel. O.Z.P.N.-u. Poza kilkoma mało znaczącymi wnioskami wpłynął wniosek K.S. Stradom o zniesienie karencji oraz „tradycyjny" wniosek Zagłębia o przeniesienie siedziby okręgu do Sosnowca. Wniosek ten rok rocznie upada nie uzyskując wymaganej większości 2/3 głosów.

Na doroczne Walne Zebranie Warsz. O. Z. P. N., które odbędzie się w najbliższą niedzielę, wyjeżdżają z Radomia w charakterze delegatów klubowych pp.: inż. Rozenberg i Kazimierz Bukowski, kierownik delegatury Radomskiej W.S.S.W.O.Z.P.N.

Nowe władze ŁZOPN-u przedstawiają się następująco: prezes — nacz. Konopka, wiceprezesi: I — p. Kalenbach (U.T.), II — p. Karbowiak (TUR), III — mgst. Stern (Hakoah), IV — p. Lange (ŁKS), sekretarz — p. Kazimierczak (TUR), drugi sekretarz p. Kaczmarek (Widzew), skarbnik — p. Wasiak (Widzew), kap. zw. Otto (ŁKS), członkowie Zarządu: Cygler (Hak.), Kaufman (Mak.).

Wydział gier i dyscypliny: pp.: Hans (PTC), Lorer (Burza) Heppe (ŁTSG), Cyrański (ŁKS), Sztrem (WKS), Skibiński (Widzew), Szmidt (UT), Jeszcze (Tur), Jaczmienik (Mak.), Blumstein (Tajfun).

Wybór p. Langego na wiceprezesa był zimnym tuszem na głowy niepoprawnych prowodyrów dawnego OKS-u.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE WOZPN odbędzie się w niedzielę, dn. 17 bm o godz. 9 rano w hali stadionu W.P. w stolicy.

Piłkarze wileńscy są w przededniu walnego zebrania, które odbędzie się 17 b. m. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pozostanie ponownie wybrany prezesem mjr. L. Jaxa, który zamierza jednak zrzec się prezesury i usunąć się od pracy sportowej.

Liga wyda wyrok!..

W sobotę i niedzielę obraduje Liga. Nie jest to zwykłe „walne zebranie". Zgromadzenie 10-ciu czołowych klubów piłkarskich posiadać będzie tym razem dostojeństwo sądu, powagę trybunału.

Na porządku dziennym znajduje się afera Dębu, ale ważyć się będą nie tylko losy śląskiego klubu. Przed kratkami opinii publicznej stanie śmietanka futbolu, decydować się będą losy instytucji ligowej...

Tak już jest bowiem, że z terminem Ligi łączy się u nas nie tylko pojęcie najwyższego kunsztu gry, ale równocześnie — największych brudów, najbujniejszej korupcji i rekordowego wypaczenia zasad sportowych. Stale i przez wszystkich pomawiana jest Liga o grzechy główne przeciwko sportowi polskiemu: o zakłamane amatorstwo, o nieczyste sumienia i nieczyste ręce.

Zarzuty są gołosłowne. Nie ma żadnych dowodów, nie istnieje nic „czarno na białem", ale powietrze nasycone jest niezdrowym zapaszkiem, który pozwala szarym ludziom odzywać się o Lidze tak, jak zawahaliby się mówić o notorycznym przestępcy.

Sprawa jest poważna i przykra. Takie wypadki jak „afera Dębu" konserwują i wzmagają smutne nastroje. Grono kibiców Dębu (pod kierunkiem członka zarządu klubu) przyrzeka obcemu bramkarzowi pieniądze. 300 złotych wynosi cena przegranego meczu, koszty zdrady barw i wartość laurów sportowych. Dąb wygrał...

Czyż widzieliście klasyczniejszy sposób ośmieszenia wniosłych zasad rywalizacji sportowej? Czy istnieje bardziej wstrętny przykład demoralizacji? Bogaty słownik sportowy stoi bezradny wobec tych przestępstw. Terminów trzeba szukać w kodeksie karnym, wertować definicje łapówki i przekupstwa, wołać o pomoc prokuratora!

Takie afery nie idą na zdrowie sportowi, ale w sposób szczególnie dotkliwy zagrażają reputacji Ligi. Zrozumiał to zarząd tej organizacji, uchwalając usunięcie korupcjonistów ze swego grona i dożywotnie kary dla bezpośrednich sprawców. To dowodzi trafnej oceny sytuacji.

Liga jest dzisiaj w położeniu, w którym nie wolno jej już nic stracić na opinii, niczego uronić ze swej reputacji. Nie chodzi tu ani o Mrozka, ani o Dąb, ani o 300 złotych. Głosowanie dotyczyć będzie zagadnienia moralnego...

Obrady niedzielne muszą wykazać (i miejmy nadzieję — wykażą), że śmietanka piłkarska Polski jest na punkcie tępienia nadużyć zgodna z szarym plebsem, że poczucie moralne jest zdrowe i instynktowne nie tylko u „człowieka ulicy", ale również u wodzów, którym sport powierzamy.

Tej walki przegrać nie wolno. Wyjść z niej trzeba z podniesionym czołem!

25 lat – na wodzie

U pionierek wioślarstwa

Wizyta na przystani W.K.W. w Warszawie

Wszystko w tym klubie jest oryginalne, niebanalne. I to, że grupuje samą płeć piękną. I to, że zmonopolizował u siebie wszelkie regatowe sukcesy, i to wreszcie, że istnieje już pełne ćwierćwiecze.

Bo Warszawski Klub Wioślarek właśnie w 1937-ym roku obchodzi jubileusz 25-letniego istnienia. Długi ten czasokres poświęcono konkretnie na rozbudowę placówki, krzewiącej kulturę fizyczną wśród niewiast.

Była to droga znojna i uciążliwa. Na każdym kroku trzeba było walczyć z uprzedzeniem, obskurantyzmem i niechęcią. Trzeba było myśleć o podtrzymaniu ducha narodowego i o... codziennym groszu na utrzymanie przystani.

Żywym dorobkiem tych lat pracy jest dziś ponad pół tysiąca członkiń, piękny lokal na Krak. Przedmieściu oraz wygodna przystań własna nad Wisłą. Domek estetycznie urządzony, basen pływacki i treningowy dla wioślarek, hangary na łodzie, duży inwentarz — to w dzisiejszych warunkach rzeczy bardzo cenne!

Z okazji zbliżającego się jubileuszu składamy wizytę WKW. w jego zimowej siedzibie.

Przyjmuje nas młody prezes klubu dr filozofii Janina Tuwanówna. Oprowadza nas po lokalu. Na parterze mieści się sekretariat, pokój narciarski i sala klubowa upiększona licznymi pucharami i dyplomami, na półpiętrze sala gimnastyczna nowocześnie urządzona, a na pierwszym piętrze — pokój lekarski.

— Tu „gnieździmy" się w zimie — mówi nam p. dr Tuwanówna. W okresie zimowym nie próżnujemy. Gros naszej energii kierujemy na sport narciarski, a resztę czasu poświęcamy gimnastyce i grom sportowym.

Za to latem wędrujemy nad Wisłę. Tam mieści się nasza letnia siedziba.

Klub powstał w roku 1911 z inicjatywy p. Stanisławy Hann. W rok później władze zalegalizowały nam statut i od tej chwili datuje się nasza właściwa praca sportowa i społeczna. Nasz klub nie był ośrodkiem wyłącznie sportowym, ale za czasów zaborczych nasze poprzedniczki krzewiły równocześnie ducha narodowego. Gdy wybuchła wojna światowa, władze zaborcze zarekwirowały nam cały dobytek. Praca sportowa została przerwana, nie mniej jednak niezmordowany prezes klubu dr Budzyńska — Tylicka dalej prowadziła konspiracyjną pracę społeczną.

Okres okupacji niemieckiej przynosi nam z powrotem zrabowany teren. Powoli odzyskujemy swobodę działania i znów bierzemy się do pracy na niwie sportowej.

Podczas inwazji bolszewickiej członkinie naszego klubu tworzą lotny oddział sanitarny przy Polskim Czerwonym Krzyżu. Wnet potem organizujemy własny pociąg sanitarny WKW. Po zwycięstwie oręża polskiego nad bolszewikami, klub wraca na normalne tory swej pracy.

Przez szereg lat osady nasze zdobywają mistrzostwa Polski w regatach związkowych. Ukoronowaniem tych sukcesów jest zdobycie w roku 1927 pucharu, ofiarowanego przez Marszałka Piłsudskiego.

Do najzaszczytniejszych kart sportowych naszego klubu zaliczyć trzeba zwycięstwo naszej osady na mistrzostwach Anglii w Londynie w 1931 r, przy czym rekord trasy do dziś dnia nie został pobity.

Nie ograniczyłyśmy się do wioślarstwa. Nasze członkinie uprawiają również narciarstwo i gry sportowe.

— A co było powodem, że powstał klub wyłącznie kobiecy?

— W klubach mieszanych panie czują się do pewnego stopnia skrępowane, upośledzone. Są one przeważnie na ostatnim planie, mimo że statuty klubów przewidują jednakowe dla wszystkich prawa. Członkinie nasze mają tu większą swobodę ruchów, czują się bardziej u siebie...

W tej chwili klub nasz liczy ponad 500 członkiń. Jest to przede wszystkim element inteligentny. Mamy wśród nas wielu doktorów, adwokatów, inżynierów i t. d. Dalej pracownice umysłowe, urzędniczki, ekspedientki. Kwestia zawodu nie odgrywa u nas żadnej roli. Wszystkie członkinie z chwilą uzyskania 16 lat są traktowane na równi. Pośrednio jesteśmy w stałym kontakcie ze szkołami warszawskimi i umożliwiamy naukę pływania. Z tej młodzieży szkolnej spory odsetek garnie się do wioślarstwa, udostępniamy mu więc korzystanie z naszych urządzeń (50 łodzi) i przydzielamy specjalną opiekę.

W nadchodzącym roku zamierzamy dźwignąć poziom naszych wioślarek. W tym celu chcemy zaangażować trenera regatowego.

Nasz program sportowy nie przewiduje żadnych wielkich imprez, ani wyjazdów za granicę. Nie mamy na to pieniędzy. Utrzymujemy się wyłącznie ze składek, bez grosza subwencji. Z 500 członkiń trzysta płaci regularnie składki i to pozwala nam zbudować budżet, obracający się w granicach 20.000 złotych.

Nie jest to dużo, ale pozwala nam o własnych siłach przetrwać ciężkie czasy.

m. al.



PO SOLIDNYM TRENINGU
osada spracowana przybiła do przystani.



WYGRYWAŁO SIĘ I Z ANGIELKAMI
podczas pamiętnych regat w Londynie.

Lwów szykuje mistrzostwa zimowe pływaków

Przygotowania do zimowych pływackich mistrzostw Polski rozwijają się doskonale. Jeszcze w ciągu b. miesiąca zostanie powołany do życia honorowy protektorat mistrzostw, przy czym Związek Okręgowy zamierza się zwrócić z prośbą o przyjęcie protektoratu do p. wojew. Belny-Prażmowskiego. D-cy OK VI gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego, prez. miasta dr. Ostrowskiego oraz wielu innych osobistości lwowskich.

Program mistrzostw został już zatwierdzony przez PZP i przedstawia się następująco: Panowie — 100 m. dowol., 200 m. dowol., 400 m. dowol.; 4x200 m. dowol., 300 m. zmien., 200 m. klas., 100 m. na wznak, 3 x 100 zmien.; skoki z trampoliny. Panie — 100 m. dowol., 400 m. dowol.; 4x100 m. dowol., 300 m. zmien., 200 m. klas., 100 m. na wznak. 3x100 zmien., skoki z trampoliny.

Punktacja mistrzostw dla pań: 1 miejsce 13 p., II miejsce 8 p., III miejsce 5 p., IV miejsce 3 p., V miejsce 2 p., VI miejsce 1 p.

Okręg lwowski zrezygnował ostatecznie z powodu braku funduszów z kontraktowania trenera dla przygotowania zawodników lwowskich. Zawodnicy lwowscy trenują więc pod okiem miejscowych instruktorów, na wspólnym obozie, który pracuje od tygodnia.

Generalną próbą przed mistrzostwami będą mistrzostwa okręgowe wyznaczone na 13 i 14 lutego. (K.).

POJEDYNEK WIELKICH PŁYWACZEK

Spotkanie dwu wielkich talentów Holandii i Danii zakończyło się wygraną Willy ten Ouden, która pobiła Ragnhild Heger na 100 mtr. w 1:08, o 2 sek., a na 200 mtr. w 2:31.4 o 0.6 sek. Na 100 mtr. st. klas. Christensen pobiła w 1:25.8 s. Niemkę Hoelzner; 200 mtr.: 1) Soerensen 3:05.3, 2) Christensen 3:09.4, 3) Hoelzner; 100 mtr. panów: 1) Borg (Szwecja) 1:01.3; 200 st. klas. 1) Nielsen (Szw.) 2:49.2, 2) Finn Jensen 2:49.3.

W drugim dniu zawodów młodziutka Heger zrewanżowała się Holenderce. Na 400 mtr. st. dow. Heger dopłynęła pierwsza do mety w czasie 5:26.4 (rekord Danii).

Nikt nie uwiedzie Csika

Amatorstwo ceni bardziej, niż dolary

Budapeszt, w grudniu.



Nareszcie możemy się nacieszyć naszym Csikiem. Od chwili sensacyjnego zwycięstwa na Olimpiadzie, był ciągle na wojażach i nie sposób było z nim spokojnie porozmawiać.

W przeddzień Wigilii Csik powrócił ze swej podróży po dalekiej północy. Startował w Szwecji i Norwegii. Po rozpakowaniu walizy od razu zjawił się na pływalni Margitsziget.

— Moja wyprawa na północ pozwoliła mi stwierdzić, że jestem w niezłej formie. Bałem się, że jestem przemęczony, ale obawy moje nie spełniły się.

Jechałem do Szwecji w przekonaniu że nie czeka mnie tam żaden poważniejszy przeciwnik. A [illegible] zasem na północy wyrasta wie[illegible]wak! Björne Borg, uczeń słynne[illegible] Borga, okazał się niezwykle [illegible] anym zawodnikiem. Jes[illegible] ostatnich dni, a że jest [illegible] młody i pozostaje pod opieką Arne, więc jeszcze dużo o nim usłyszymy.

— A co Arne Borg?

— Widziałem go i nie mogę wyjść z podziwu. Ma dziś 36 lat, a pływa niewiele wolniej niż dawniej. Podobno w każdej chwili może zrobić na setkę 1:01! Borg jest w chwili obecnej naczelnym trenerem pływaków szwedzkich. Zazdroszczę im!

— I co pan zamierza robić teraz?

— Odpocząć i jeszcze raz odpocząć! Przecież od Igrzysk ciągle i nieprzerwanie jeżdżę i startuję. A to męczy...

Chcę również odsapnąć po ciągłych atakach, jakie na mnie kierowali najrozmaitsi menażerowie. Zwłaszcza Amerykanie nie dawali ani chwili wytchnienia. Ich oferty czekały mnie we wszystkich pokojach hotelowych podczas podróży. Pomysłowy restaurator z Algieru proponował odznaczenie piwa moim nazwiskiem, fabrykant holenderski chciał lansować koszule i bieliznę Csika, a już od zaproszeń na tournee opędzić się nie mogę.

Gdy wróciłem do Budapesztu, znalazłem znów depeszę, zaadresowaną „Csik Budapeszt". Proponowano mi 400 dolarów tygodniowo. Oferta kusząca, ale nieaktualna.

— Czyżby spóźniona?...

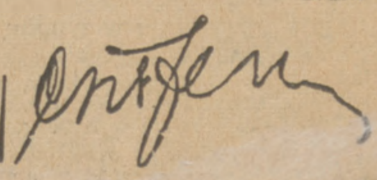
— Nie, po prostu uparcie i zdecydowanie postanowiłem pozostać amatorem. Chcę startować w Tokio. Żadne skarby świata nie dają takiej radości, jak zwycięstwo na Olimpiadzie. Chcę jeszcze raz zaryzykować.

— Nie wyrzeka się więc pan kariery sportowej. A kiedy zobaczymy mistrza olimpijskiego na starcie?

— Na akademickich mistrzostwach, które odbędą się w przyszłym roku w Paryżu. Będzie ciężka robota bo przybędą na nie chyba i Japończycy, a ci nie pozwolą na łatwe zwycięstwo. Na dalszym horyzoncie mam wyprawę do Ameryki. Już od lat marzę, aby kontynuować na uniwersytecie amerykańskim swoje studia medyczne. Z pewnością posiedzę tam w przyszłym roku parę miesięcy. Na jakim uniwersytecie? Jeszcze nie wiem, chociaż uniwersytety amerykańskie nie omieszkały już nadesłać mi szereg ofert.

Mój pobyt w Ameryce potrwa około roku, po czym chcę wrócić do Europy i w roku 1938 bronić tytułu mistrza Europy w Londynie. Potem? Po ukończeniu studiów posiedzę w przedolimpijskim roku w Niemczech i razem z Niemcami przygotowywać się będę do Tokio. Wspólnymi siłami pójdzie chyba lepiej. Ale to jeszcze bardzo daleka przyszłość.

Brach



KRAKÓW NIE CHCE INSTRUKTORKI

PZLA zwrócił się z propozycją do Okręgu krakowskiego przysłania nowej instruktorki PZLA p. Eugenii Litwinow. Zarząd KOZLA zajmował się tą sprawą i z oferty nie skorzystał. (rg)

O mistrzostwo siatki

Teraz kolej na panów

W piątek 15 b. m. rozpoczyna się w Warszawie trzydniowa batalia najlepszych siatkarzy o tytuł mistrza Polski.

Rozmachem swym impreza ta powinna prześcignąć dopiero co rozegrane mistrzostwa kobiece. Tym razem bowiem zadeklarowali swój udział mistrzowie niemal wszystkich okręgów P.Z.P.R. Całkowity skład zdekompletowało jedynie spóźnione zgłoszenie mistrza okręgu lubelskiego, W.K.S. Unii, które naturalnie nie mogło być uwzględnione. Tym nie mniej w rozgrywkach o tytuł mistrzowskiego zespołu Polski, weźmie udział aż 10 zespołów, w tym 9 mistrzów okręgowych i 1 wicemistrz okręgu, któremu przypadł tytuł w poprzednich rozgrywkach.

W turnieju zastosowany będzie podział na 2 grupy. Los dobrał je w sposób następujący:

Grupa I: AZS (Warszawa), YMCA (Kraków), WKS (Łódź), KS Jedność (Ostrów Wielkopolski) i Sokół (Piotrków).

Grupa II: Polonia (Warszawa), KPW Ognisko (Wilno), Sokół II (Lwów), Gryf (Toruń), KPW (Katowice).

Jak widać z powyższego, los nie był tym razem ślepy i pozwoli dojść do finału naprawdę najlepszym drużynom turnieju.

Pokrótce omówimy szanse poszczególnych zespołów.

Już teraz możemy twierdzić śmiało, że zasadnicza walka o pierwszeństwo rozegra się pomiędzy stołecznym AZS-em (mistrzem Polski z ostatnich rozgrywek w lecie roku 1934 i 1935 oraz krakowską YMCA, zdobywcą ostatniego pucharu P.Z.P.R.

Obydwa te zespoły mają niejako jednakowe szanse: na pierwszym miejscu postawimy jednak obrońcę tytułu AZS. Przy równych szansach, faworyzuje go teren stołeczny. Jest to zresztą drużyna o olbrzymich możliwościach, która jedynie przez ostatnie wchłonięcie byłych zawodników YMCA, a więc graczy o odmiennym sposobie gry, nie jest jeszcze dostatecznie skrystalizowana. Główne zalety akademików — to dobre ścięcia i obrona. Asami zespołu są Staniszewski, Wilamowski i Lemweber, których uzupełniają jeszcze Kijewski, Bednarek, Nowakowski, Weichert, Maruszkin i Stypiński.

YMCA krakowska jest drużyną o doskonałym zgraniu, gdyż od dłuższego czasu gra w jednym i tym samym zestawieniu. Ponad to jest to zespół niezwykle ambitny i na dobrym poziomie technicznym. Na czoło drużyny wysuwa Stok, doskonały technik i najlepszy „ścinacz". Nie wiele mu ustępuje Watocki.

Oo trzeciego miejsca słuszne pretensje mogą mieć KPW Ognisko, Polonia, i II Sokół (Lwów). Zespoły te będą musiały rozegrać ze sobą zaciętą walkę, aby dostać się do puli finałowej. Wszystkie trzy wylosowały jedną grupę, a wszak do finału wchodzą tylko 2 zespoły z każdej puli.

Najwięcej szans posiada chyba drużyna warszawska. Wprawdzie teoretycznie jest ona słabsza od sąsiadek, posiada jednak umiejętność zdobycia się na nadzwyczajny wysiłek i dzięki temu jest groźna dla każdej drużyny. Mimo, że nie posiada skrystalizowanego stylu, dzięki rutynie może sprawić wiele niespodzianek. Najlepsi gracze — to Kwast I i Kwast III oraz zgrana para Wittenberg — Jaźnicki.

KPW Ognisko posiada wprawdzie swój dawny skład, ale wobec braku wspólnego treningu jego graczy, forma „turów wileńskich" jest nie pewna. Wilnian charakteryzuje pierwszorzędna obrona i ambicja. Czołowym graczem jest Święcicki, zawodnik b. dobrze ścinający.

II Sokół (Lwów) nie jest bliżej znanym zespołem, dotąd bowiem nie brał jeszcze udziału w rozgrywkach ogólnopolskich. Przemawia jednak za nim już to, że jest mistrzem tak silnego okręgu jak Lwów. Pokonanie w mistrzostwach lokalnych Sokoła — Macierzy czy też AZS-u daje gwarancję wysokiej klasy.

WKS (Łódź) powinien znaleźć się za tymi zespołami.

Z pozostałych czterech drużyn: KPW (Katowice), K. S. Jedność (Ostrów Wlkpolski), Sokół (Piotrków), oraz Gryf (Toruń), ta ostatnia jest najlepsza i nie raz brała już udział w rozgrywkach finałowych, nie będzie chyba jednak w stanie zdobyć sobie miejsca w finale. *(B. K.)*



POMOST MUSI BYĆ MALOWANY
oczywiście rękami członkiń, gdyż na specjalistów pędzla brak funduszów.



SIATKARKI W. K. S. GRYFU Z TORUNIA
Stoją od lewej: Niklasówna, Suplicka, Rynkowska, Bołtowa, Kopycińska, Lillje i Skrzynnik.



PRZYSTANI W. K. W. NIERAZ GROZI POWÓDŹ
ale na werandzie panie spokojnie spożywają podwieczorek.



WIOŚLARKI PODCZAS WOJNY
pełniły służbę pomocniczą w pociągu sanitarnym.

Prestiż i pieniądze dzielą PZB i WOZB

Konflikt, który ciąży na rozwoju boksu polskiego

W czasie pobytu w Poznaniu na meczu Norwegia - Polska było wiele okazji do licznych pogawędek z obecnymi i byłymi członkami Zarządu PZB. Dały one obfity i dość sensacyjny materiał zwłaszcza dla chcących czytać między wierszami.

Odparty więc np. został teoretycznie nasz atak na PZB za złe zmontowanie sezonu międzynarodowego. Odparty coprawda przede wszystkim faktami, które zaszły w międzyczasie zdaje się że nieco mimo woli Związku Nadeszła więc depesza z Niemiec potwierdzająca datę meczu w Dortmundzie, zafiksowano mecz z Austrią choć nie wiadomo gdzie się on odbędzie, (zdaje się że w Poznaniu, bo i Łódź stawia fatalne warunki 1.500 zł., a o Krakowie i Lwowie które oferują po 500 — 600 zł nie może być mowy). Nadeszła oferta z Węgier, wreszcie w ostatnich dniach zgoda z Włoch.

Ale, musimy przyznać lojalnie, że PZB nie zaniedbał nawiązania kontaktów. Prowadzono pertraktacje i z Francją i z Irlandią. Popełniono błąd inny: pertraktacji tych nie forsowano. Irlandia napisała np., że nie może wysłać drużyny w tak daleką podróż: nie zaproponowano jej przejazdu samolotem. Francja zażądała pierwszej klasy i slipingów odrzucono z oburzeniem te wygórowane żądania.

Slipingi Francji, ani samoloty Anglików czy Irlandczyków nie są wygórowanymi żądaniami. Poznań a zwłaszcza Warszawa z przyjemnością zapłaci większe ceny biletów aby zobaczyć tak ciekawych przeciwników.

W pertaktacjach PZB brak więc było rozmachu, a o to tylko mieliśmy do Związku pretensje.

Ciekawiej jednak wypadło wentylowanie problemu PZB -WOZB. Ciekawiej i smutniej.

Bo, zdaje się, ten problem jest nie do rozwiązania, bez względu na to czy związek warszawski prowadzi płk. Dudryk czy mec. Fogel.

Zarówno ze względów prestiżowych jak i z dużo bardziej prozaicznych: finansowych.

Poznań wie, że boks w Warszawie cieszy się o wiele większym powodzeniem niż w Poznaniu, że na przeciętne mecze klubowe przychodzi do Cyrku czy na salę Nowości tylu widzów, ile w Poznaniu na wielkie wydarzenie. I Poznań tego Warszawie bardzo zazdrości. Gdyby Warszawa zechciała pójść finansowo na rękę Poznaniowi i oddać gros (80%) swych dochodów Związkowi wówczas może spadłby na stolicę mniej skąpy deszczyk meczów.

Choć i wówczas — nie? Bo częste powierzanie organizacji meczów międzypaństwowych Warszawie byłoby zbyt wielkim ciosem prestiżowym dla Związku, zbyt jaskrawo udowodniłoby że Warszawa jest stolicą boksu polskiego, zbyt zbliżyłoby boks polski do przeniesienia siedziby Związku do stolicy.

Wie o tym też stolica i stąd powstaje jej nieustępliwa często nieżyt lojalna polityka wobec Związku centralnego, targi o każdy grosz przy wspólnym sprowadzaniu jakiejś drużyny zagranicznej. Warszawa prowadzi taktykę, że się tak wyrazimy „wygłodzenia oblężonych". Mając znaczne dochody z meczów organizowanych na własną rękę, nie zgodzi się nawet na kasowy mecz zaproponowany przez PZB, jeśli Poznań mógłby na tym za dużo zarobić.

Chyba, że PZB skapituluje i zacznie powierzać Warszawie organizowanie meczów międzypaństwowych, a sam ograniczy się do przyjmowania niedobitków warszawskich (tak jak Warszawa przyjęła niedobitków poznańskich).

Ale na to nie pójdzie w tej chwili Poznań. A do głodowej kapitulacji PZB jest jeszcze daleko.

Są to warunki anormalne: Poznań nie ma rozmachu w organizowaniu meczów sezonu, bo boi się deficytu w hali poznańskiej. — Warszawa rozmach ma deficytu się nie boi, ale meczu dostać nie może.

Dla dobra boksu polskiego sprawa ta musi być rozwiązana. Albo nastąpi zgoda między PZB i WOZB przy czym obie strony okażą swą dobrą wolę, albo Poznań straci monopol na rozdziela nie meczów międzypaństwowych.

To drugie rozwiązanie byłoby drastyczniejsze, bo mimo wszystko w Poznaniu jest więcej ludzi zdatnych do prowadzenia agend Związku. Może trzebaby było tylko trochę zmienić skład Zarządu, ale już w niewielu tylko punktach.

St. R.

Poza ringiem — pokonani

Czego nas nauczyli Norwegowie

Polsko - norweski duch sportowy

Gdy Norwegowie stwierdzili, że mają znaczne nadwagi, nie przerazili się tego przekonani, że tak jak w całej Skandynawii i na Zachodzie Europy, stosowana będzie licencja 500 gr. Przerazili się dopiero wtedy, gdy dowiedzieli się, że PZB licencji takiej tolerować nie będzie, gdyż przepisy FIBA nic o tym nie mówią(że takie zwyczaje panują istotnie na Zachodzie, przekonaliśmy się na meczu z Belgami). PZB był nieustępliwy i formalnie miał rację. Norwegowie skapitulowali.

W Warszawie sytuacja się odwróciła. Na wagę urzędową spóźnili się Polus i Doroba. Nadto na chwilę przed meczem zmieniono skład — wstawiono Pisarskiego do wagi pół ciężkiej (ważył się Doroba) i Dorobę do ciężkiej (ważył się Karolak). Teraz Norwegowie mieliby rację gdyby zaprotestowali. Ale oni nie zaglądali do książeczki FIBA i zgodzili się.

Czy tylko dla Tillera

Przemówienie prezesa Kuczyka miało m. in. następujący passus (w streszczeniu):

... macie w waszych szeregach Tillera, z powodu którego jedynie was zaprosiliśmy. Pobił on naszego najlepszego boksera Chmielewskiego który, coprawda, dawał mu w owym meczu dwie ręce for...

Przemówienie wygłoszone było po niemiecku i kierownik ekspedycji norweskiej je dobrze zrozumiał.

Wygłoszone było na bankiecie po meczu, a w ringu okazało się, że warto było Norwegów zaprosić nie tylko dla Tillera. I może to właśnie trzeba było powiedzieć w toaście.

P. Boug w swym przemówieniu sypnął nam dużo komplementów, a nie powiedział nic nie miłego, choć miał wiele powodów do niezadowolenia.

Czego zazdrościmy Norwegom

Powiedział też że ma nadzieję, że Norwegowie mogli nas czegoś nauczyć. I to jest szczerą prawdą. Od Norwegów możemy się więcej nauczyć, niż od Niemców. Możemy się nauczyć doskonałej pracy nóg, obrony precyzji ataku, jednym słowem — stylu. Tego stylu brakowało wielu naszym pięściarzom, nawet tym, którzy wygrywali dzięki wielkiej bojowości.

Nie wynika z tego, że należy się bić tak jak Norwegowie, ale... wiele trzeba by zapożyczyć z ich wiedzy do żelaznego repertuaru bokserów polskich. P. Boug miał rację, mogliśmy się byli wiele nauczyć. Ale czy zechcemy, czy potrafimy?

Problem sędziów znów jątrzy

Kwestja sędziowska pozostawiała wiele do życzenia i w Poznaniu i w Warszawie i ona stanowi ciemną plamę na wspomnieniach bokserów norweskich z Polski.

Nie możemy udowodnić nikomu złej woli. Nie darmo p. Rybarczyk kategorycznie odmawiał wglądu w karty sędziowskie, tłumacząc się ich ścisłą tajnością. Nie były tajne tylko wyroki Norwega Bouga, który wogóle nie rozumiał, jak można się wstydzić opublikować wydane przez siebie werdykty.

Stąd też wiemy, że błędy powstały niemal wyłącznie z winy sędziów polskich.

Nie wiemy natomiast czy p. Bielewicz istotnie, jak to mówi plotka, przyznał zwycięstwo Polsce w stosunku 16:0.

Ach, gdyby można było wydostać owe tajemnicze protokuły z archiwów. Ale jak to zrobić?...

Jedno jest pewne — w przyszłości nie wolno na mecz tej wagi co z Norwegią nie sprowadzać sędziego neutralnego. Jeśli będą znów błędy, niech zarzuty obciążą nie tylko polskie głowy. Bo tak, gdy p. Boug zna swoje werdykty i werdykty na ringu, nie ma wątpliwości, kto się mylił. Bodaj by miał wątpliwości, dlaczego to robiono.

Nowoczesne niewolnictwo

Sobkowiak nie ma po co siedzieć w Warszawie, jeśli dalej chce walczyć w ringu. Tak przynajmniej twierdzili niektórzy członkowie Warty w rozmowach na bankiecie po meczu Polska — Norwegia. Wychodzą oni z założenia, że nowe prawo, które oddaje w ręce Zarządu PZB ostateczną decyzję co do przejścia zawodnika z klubu do klubu zostało stworzone ex re Sobkowiaka i zastosowane zostanie po raz pierwszy do niego. Coprawda p. Rybarczyk gwałtownie tłumaczył, że to są bajeczki i dowodził, że prawo nie może obowiązywać wstecz, ale...

Prawo to nie obowiązywało coprawda wtedy, gdy Sobkowiak dostał wykreślenie. Ale gdy po upływie karencji Okęcie zgłosi go do PZB, prawo będzie już obowiązywało więc...

Warta ma wogóle dziwny sposób traktowania swych wychowanków. Wychodzi ona z założenia, że skoro zrobiła z kogoś boksera i dała mu warunki egzystencji, to taki sportowiec jest na śmierć i życie związany z Wartą. Nie wolno mu przyjąć żadnej nawet stokroć lepszej posady. A jeśli przyjmie, jeśli ośmielił się zamarzyć o poprawie warunków bytu, natychmiast zacznie działać nowe prawo o przechodzeniu z klubu do klubu.

Poznań się ceni

Na bankiecie po meczu Polska — Norwegia ubijano interes co do występu Poznania w Warszawie.

Poznań chce przyjechać, ale wie że jest kasowym przeciwnikiem więc żąda 2000 zł. (1300 zł. i 700 na koszta przejazdu i utrzymania). Warszawa zgadza się na zaproszenie Poznania na prawach rewanżu, co znów nie uśmiecha się Poznaniowi, bo nauczony doświadczeniem po meczu z Łodzią, boi się, że nie będzie mógł zapłacić 2000 zł. Warszawie.

Znów konflikt popularności boksu w Warszawie i w Poznaniu.

Stanisław Rothert

Walasiewiczówna ma biegać z Owensem!

Propozycje zawodowe dla pozbawionej stypendiów Polki

Stella Walasiewiczówna przestrzega dobre obyczaje Ameryki: nie zapomina nigdy o świętach i zawsze przysyła nam pocztówki z życzeniami „Merry Christmas" i Happy New Year".

Tym razem list z Cleveland jest grubszy i treściwszy, niewesołe jednak zawiera wiadomości. Wicemistrzyni olimpijska nosi się z zamarem przejścia do obozu profesjonalnego. Jak, poco, dlaczego?

Posłuchajmy co pisze rekordzistka.

Clevealnd, 5 stycznia.

Mili panowie!

Piszę z okazji Świąt. Chcę złożyć na Nowy Rok całej redakcji serdeczne życzenia i opowiedzieć trochę o sobie.

Pomimo że śpieszyłam się tak bardzo z Polski na studia, ostatecznie nie wstąpiłam na uniwersytet. Już wyjeżdżając wyczuwałam — mimo solennych przyrzeczeń — że sprawa stypendium nie jest na najlepszej drodze i przeczucia te sprawdziły się. Mija już czwarty miesiąc, a nie otrzymałam dotąd z kraju ani grosza. Dobrze się stało, że wstrzymałam się z zapisem na pierwszy semestr — bo któżby pokrył koszty internatu i studiów! — ale z drugiej strony szkoda mi czasu mijającego obezużytecznie.

Przypomnieć muszę, że od lat kilku uczyłam się na koszt Światowego Związku Polaków, który dążył do wykształcenia mnie na istruktorkę wychowania fizycznego wśród polonii amerykańskiej.

Sprawa uniwersytecka — to moje największe zmartwienie! Ze sportem nie mam takich kłopotów. Zrobiłam sobie kilka tygodni odpoczynku i fizycznie czuję się wyśmienicie. Kilka razy wybrałam się na konną wycieczki; uczestniczyłam już także w jesiennym polowaniu.

W styczniu rozpoczyna się u nas zimowy sezon lekkoatletyczny (w halach), który zapowiada się tym razem wyjątkowo interesująco, bo organizatorzy starali się sprowadzić wszystkich olimpijczyków. Oczywiście i ja otrzymałam całą moc zaproszeń na zawody w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie nie wiem jednak czy z nich skorzystam, bo całe moje przyszłe życie jest teraz pod znakiem zapytania.

Nadchodzi drugi semestr uniwersytecki. Co mam z sobą robić? Czekać nadal na pieniądze z Polski czy też szukać tutaj posady?

Biorę poważnie pod uwagę projekt przejścia na zawodostwo. Jak widzę z ofert, bieganiem najłatwiej byłoby mi zarobić na studia.

Między innymi proponują mi mecz z czarnym Owense m(oczywiście, z wyrównaniem)), przy czym w dalszych startach mieliby się przyłączyć do naszej firmy słynna „kobieta-team" Mildred Babe Didrickson i zwyciezca olimpijski z Los Angeles Eddie Tolan. Wszyscy oni są już zawodowcami.

Z ofert zawodowych ta jest najkorzystniejsza i jeślibym została przyparta do muru — ja chyba wybiorę.

Dotąd jednak waham się i walczę z sobą. Przecież w tym sezonie mają być w Warszawie II Igrzyska Emigracji Polskiej, a ja mam taką ochotę przyjechać i pokazać swoje publiki!

Piszę to wszystko dlatego, żebyście w kraju nie byli zaskoczeni i nie myśleli o mnie źle, jak przyjdzie jakaś niespodziewana depesza. Trudno, muszę z czegoś żyć, mam obowiązki w domu i muszę myśleć o swej przyszłości...

Pozdrawiam wszystkich w kraju

Stella Walasiewiczówna.

Sezon międzypaństwowy

na stole obrad PZB

Czwartkowe zebranie zarządu PZB zlikwiduje sprawy związane z pobytem Norwegów w Polsce. Ustalone zostaną ostateczne wydatki i czysty dochód, który według pobieżnych danych winien wynosić dla PZB około 1000 zł, choć mecz poznański przyniósł około 6.500 zł. Norwedzy byli jednak bardzo drogim przeciwnikiem

Na tym samym posiedzeniu zarząd związku omawiać będzie najbliższe spotkania międzypaństwowe, z Niemcami w dniu 14 lutego i z Austria w dniu 21 lutego. Podczas gdy pierwsze odbędzie się jak wiadomo w Dortmundzie, drugie rozegrane zostanie w Polsce, lecz miejsce tego meczu nie jest jeszcze do tej chwili ustalone. Austriacy w poniedziałek nadesłali list do PZB, w którym ostatecznie przyjmują warunki polskie [illegible] rozegrają prócz meczu międzypańs[twowe]go, dwa spotkania międzymiastowe, z tego jedno we Lwowie.

Mecz międzypaństwowy miał się odbyć w Łodzi, lecz warunki podane przez ŁOZB, są zdaniem PZB nie do przyjęcia. Proponowane przez Łódź 1.500 zł, są sumą zbyt niską na pokrycie kosztów sprowadzenia Austriaków i przejazdu zawodników polskich do Łodzi.

Zwrócono się wobec tego do Torunia, który wyraził gotowość rozegrania meczu międzymiastowego, o przesłanie kalkulacji meczu międzypaństwowego. Gdyby PZB nie mógł przyjąć kalkulacji Pomorza, wówczas powierzy organizację meczu międzymiastowego poznańskiemu OZB. Jeśli Toruń zdecyduje się na organizację meczu międzypaństwowego wówczas PZB zaproponuje Łodzi rozegranie spotkania międzymiastowego.

Skład na mecz bokserski z Niemcami 14 lutego w Dortmundzie i Austria (21 lutego w Łodzi lub Poznaniu) został już wystawiony, wła[ściwie wyznaczo]no zawodników, którzy [illegible] pod uwagę.

Można więc ocenić już intencje PZB A więc zrezygnowano z pomysłu wystawienia Pisarskiego w wadze półśredniej, wciąż są jednak koncepcje „równania wdół" — wystawienia Polusa w wadze piórkowej, a Sipińskiego w lekkiej.

PZB definitywnie zrezygnował z Rotholca, dalej z Kozłowskiego, Majchrzyckiego, Woźniakiewicza i Chomy. Nie ma zamiaru forsować Klimeckiego w wadze ciężkiej.

Oto lista kandydatów: waga musza: Sobkowiak, Jasiński; waga kogucia: Czortek, Koziołek; waga piórkowa: Polus, Krzemiński, Kowalski; waga lekka: Kajnar, Sipiński i Polus, waga półśrednia: Sipiński, Seweryniak i Ostrowski; waga średnia: Chmielewski Pisarski, Szulczyński, waga półciężka: Szymura, Klimecki; waga ciężka: Piłat, Węgrowski.

Równocześnie nałożony został na kapitanów sportowych okręgów, na wydziały sportowe okręgów oraz kierowników sekcyj bokserskich klubów, których zawodnicy wyznaczeni zostali do reprezentacji obowiązek przypilnowania, by zawodnicy intensywnie trenowali. Kierownicy sekcyj pięściarskich winni do dnia 15 b. m. podać do PZB za pośrednictwem kapitanów sportowych OZB, czy start zawodników jest możliwy. Kapitanowie sportowi okręgów winni co tydzień składać sprawozdania o stanie formy, zdrowia i wagi zawodników. Sprawozdania te winny być nadesłane do wtorku każdego tygodnia.

Obozu przed meczem z Niemcami nie będzie. Na podstawie obserwacyj najbliższych tygodni ustalony zostanie dopiero skład ostateczny. (ss)

Kronika ringów

7600 zł wpływu kasowego przyniósł mecz bokserski Warszawa - Oslo. Z sumy tej 3000 złotych zasiliło kasę WOZB jako czysty dochód.

Bokserzy PZL walczyć będą 24 b.m. w Białymstoku z miejscową Makabi. W barwach PZL walczyć będzie po raz pierwszy po powrocie do zdrowia świetny piórkowiec Kowalski. Jest to start tym donioślejszy, że Kowalski musi być bardzo poważnie brany w rachubę jako reprezentant Polski na mecz z Niemcami.

BOKSERZY LEGII W WILNIE.

Bokserzy AZS wileńskiego zakontraktowali mecz towarzyski z Legią warszawską. Mecz odbędzie się 17 b. m. w Wilnie. Legia wystąpi w następującym składzie: Baśkiewicz, Teddy, Komar, Bareja, Wasiak, Doroba I, Doroba II i Mizerski. Skład [Legii] jest silniejszy od [repre]zentacji Warszawy, która walc[zyła] w Wilnie ubiegłej niedzieli, a wygrała mecz 12:4. AZS wileński wystąpi w składzie: Lendzin, Łukmin, Kulesza, Szczypiorek, Igor, Polakow i Zawadzki.

ZAKAZ WSTĘPU NA ZAWODY BOKSERSKIE dla dzieci poniżej lat 12-tu uchwalił Zarząd ŁOZB. Uchwała ta spotkała się z uznaniem najszerszych kół społeczeństwa. (Lp)

POKAZY DLA SĘDZIÓW. Wydział spraw sędziowskich ŁOZB przeprowadził ostatnio walki w zwarciu Woźniakiewicza z Cyranem i Czesławskiego z Wilkowskim. Omówienie walki w zwarciu przygotował p. Kordasz, poczem wywiązała się ogólna dyskusja, a kandydaci sędziowscy punktowali ją. Na następnych zebraniach omówione będą inne fragmenty walki, wraz z pokazami. (Lp)

TURNIEJ REZERW PZL, WARSZAWIANKI, CWS I CZECHOWIC rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę o godz. 18 w hali Czechowic. Walki toczyć się będą w kategoriach od muszej do średniej. Gospodarze ofiarowali dla zwycięskiej drużyny puchar.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI CWS — MAKABI rozegrany zostanie w Warszawie w najbliższą niedzielę o godz. 12 w sali teatru „Nowości". Walczyć będą następujące pary: waga musza: Wieczorek (C) — Jakubowicz (M); kogucia: Lipiński (C) — Rundstein (M); piórkowa: Śmiech (C) — Lewkowicz (M); lekka: Orlicz (C — Rozenblum (M); półśrednia: Brzóska (C) — Szlaz (M); średnia: Całka (C) — Pilnik (M); półciężka: Ciążela (C)—Neuding (M) i Jarczewski (C)—Steinsizen (M); ciężka: Karpiński (C)—Blum (M).

W ŁODZI

W niedzielę walczy Warszawianka w pełnym składzie z Hakoahem, przyczem dojdzie do spotkań: Forlański — Fagot, Polus — Wdowiński. W dwa tygodnie później Warszawianka jest gościem Geyera, z którym ma kontrakt na prawach rewanżu. W nadchodzącą sobotę Geyer podejmuje u siebie drużynę Bałtyku, która w niedzielę walczyć będzie w Pabjanicach z Kruschenderem. 6 i 7 lutego walczy w Łodzi poznański Sokół pierwszego dnia z Geyerem, a drugiego z Kruschenderem (Lp)

GNIEZNO. Sokół gnieźnieński pokonał Goplanię (skład kombinowany) w tow. zawodach 10:6. Wyniki meczu od wagi pap. do średniej, w tym 2 piórkowe: Kolacki (S) wygrał na pkt. z Ładą III (remis byłby słuszniejszy). Nachowiak stacza swoją 25 walkę w ringu, przegrywając wysoko na pkt. z Ładą I; Rzyski wypunktował wysoko Antoniewicza; Knitter i Łada II remisują; Strzelecki zwycięża niespodziewanie po ładnej walce Marcysiaka na pkt.; Dymel i Tomaszewski nie rozstrzygnęli walki; Szkarłewicz wypunktował Łuczaka, więcej odpowiadałby remis; Niedzielski przegrywa wysoko na pkt z Pierardem. Sędzia p. Przepióra z Poznania.

Kronika kr[ajow]a

NIEMCY CHCĄ GRAĆ KONIECZNIE W SZCZYPIORNIAKA!

Polski Związek Piłki Ręcznej mimo odmownego załatwienia propozycji, dotyczącej meczu międzypaństwowego szczypiorniaka z Niemcami, otrzymał ponownie ofertę zachodnich sąsiadów, w której ci namawiają gorąco i usilnie do rozegrania spotkania. Niemcy gotowi są zestawić skład specjalnie osłabiony oraz przyjąć dowolny termin, byle tylko doprowadzić spotkanie powyższe do skutku.

Ostatecznie decyzja PZPR zapadnie po mistrzostwach siatkówki męskiej.

(B. K.).

Głośny już, dwugodzinny mecz koszykówki AZS — KPW, który, jak wiadomo zakończył się zwycięstwem akademików — po dogrywce — w stosunku 63:54 znalazł swe echo na ostatnim zebraniu zarządu W.O.Z.P.R., do którego wpłynął protest KPW. Odwołanie jest zresztą słuszne, gdyż w myśl przepisów może być zarządzona jedynie dogrywka pięciominutowa, a nie naraz 2x5 min., jak to było na wspomnianym meczu.

Wobec odmowy rozpatrzenia powyższego protestu przez Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P.R., którego przewodniczącym jest p. Zajączkowski, jeden z sędziów tego spotkania zarząd wyłonił z pośród siebie specjalną komisję, złożoną z trzech osób (pp. Labentowicz, Pluciński, Hoch), która po dłuższych obradach zweryfikowała wynik meczu w sposób najmniej oczekiwany. Ustalono mianowicie wynik 51:44 dla KPW, t. j. przyjęto rezultat końcowy pierwszej dogrywki, przyczem za podstawę wzięto oświadczenie sędziego.

Wynik ten nie jest zanotowany w protokule. Decyzja ta nie wydaje się słuszną. Drużyny mając zapowiedziane 10 minut gry, mogą w sposób dowolny rozkładać swe siły i tworzyć najrozmaitsze kombinacje taktyczne (np. gra na zmęczenie na końcowy finisz), których celem jest zwycięskie zakończenie całego meczu. Kawałkować tej całości, ani wybierać poszczególnych fragmentów nie sposób.

Ponieważ winy nie ponosi ani KPW ani też AZS, a jedynie niedostateczna znajomość kwestii przez sędziego, najsprawiedliwszym rozwiązaniem byłoby powtórzenie meczu.

(B. K.)

W NIEDZIELĘ ROZPOCZĘTO rozgrywki w koszykówce w klasie A. W konkurencji żeńskiej zgłosiły się trzy drużyny: Warta, KPW i AZS. W pierwszym spotkaniu Warta pokonała KPW 12:2 (6:2). Kosze dla Warty zdobyły: Sekulanka 6, Biegańska, P. Kryżanka i Białkowska po 2; dla KPW: Somerówna i z karnego Klusakówna.

W konkurencji męskiej startują cztery drużyny: KPW, AZS, Warta i Goplana. Warta pokonała Goplanę 28:18 (18:16). Kosze dla Warty strzelili: Busza 11, Machowiak 8, Staszak 5 i Stawiński 4. Dla pokonanych: Jakubowski 15 i Grzesiak 3.

KPW pokonało AZS 30:19 (13:4). Patrzykont, najlepszy gracz na boisku strzelił 10 koszy, Grzechowiak 8, Szymura I 6, Kasprzak, Szymura II i Wrzesiński, po dwa. Dla AZS kosze strzelili Śmigielski, Czaplicki i Dereziński.

●

Ubiegłej niedzieli Brygada rozegrała spotkanie międzygrupowe w siatkówce z mistrzem Piotrkowa Sokołem, ulegając 2:0 (15:10, 15:3). Z powodu braku krytej hali w Piotrkowie, goście rozegrali zaraz mecz rewanżowy, bijąc ponownie przeciwnika 2:0 (15:7, 15:10), dzięki czemu zdobyli tytuł mistrza Kiel. O.Z.P.R. w siatkówce oraz prawo uczestnictwa w zimowych mistrzostwach Polski.

WARSZAWA ZAPRASZA BERLIN I PARYŻ

Zarząd WOZLA zamierza zorganizować w nadchodzącym sezonie szereg imprez o charakterze międzynarodowym, których ukoronowaniem mają być mecze Warszawa — Berlin i Warszawa — Paryż. WOZLA nawiązał już korespondencję z odnośnymi związkami, proponując Paryżowi 16 i 17 maja i Berlinowi 16 czerwca, przy czym oba mecze odbyłyby się w Warszawie.

LEKKOATLECI RUSZAJĄ NA START

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17 stycznia o godz. 11 rano odbędą się w hali CIWF zawody lekkoatletyczne, organizowane przez WOZLA, dla pań i panów. Program zawodów obejmuje: 100 m., 2000 m. 4x60 m., 5 klm. naprzełaj, skok wzwyż, skok w dal, rzut kulą dla panów i 60 m., 4x50 m., skok w dal i skok wzwyż dla pań. Zawody te noszą charakter przygotowawczy do Zimowych Mistrzostw Polski, które odbędą się 1 i 2 lutego w Przemyślu.

Zaprawa zimowa dla kolarzy odbywa się we wszystkich niemal ośrodkach. Wszędzie — tylko nie w Warszawie, która posiada większość czołowych kolarzy polskich. Niewiadomo dlaczego okręg warszawski lekceważy sobie przygotowania do sezonu i niewiadomo dlaczego lekceważenie to toleruje P. Z. Kol.

Walne zebranie warszawskiego Tow. Cyklistów odbędzie się w sobotę na Dynasach. Będzie to zebranie dla dalszych losów towarzystwa bardzo doniosłe. Ma bowiem zająć stanowisko w sprawie eksmisji toru z Dynasów.

Sprawa startu zapaśników francuskich w Warszawie powtórnie rozpatrywana była przez zarząd WOZLA. Zarząd okręgu postanowił zmienić swą poprzednią decyzję i propozycję zorganizowania międzypaństwowego meczu Polska — Francja w stolicy przyjął.

Tenis

Tarłowski przyjeżdża w dniu 14 stycznia do Warszawy dla odbycia kilkudniowego treningu w hali na Dynasach przed wyjazdem do Bremy na mistrzostwa zimowe Niemiec.

Polska - Niemcy mecz tenisowy, dojdzie przypuszczalnie w bieżącym roku do skutku. Niemcy obiecali zaproponować termin po losowaniu gier o puchar Davisa.

Polska - Węgry mecz tenisowy o puchar środkowo - europejski, który musi być rozegrany w Polsce do dnia 30 czerwca, odbędzie się według zamierzeń PZLT na prowincji, najprawdopodobniej w Bydgoszczy

Szermierka

Pierwsze eliminacyjne zawody szermiercze pań okręgu warszawskiego organizuje w dn. 31 stycznia rb. K. S. Polonia. Według nowego regulaminu rozgrywek, eliminacje tego rodzaju urządzane są trzykrotnie w ciągu każdego sezonu, poczym trzy zawodniczki które zajęły w ogólnej punktacji pierwsze miejsca zaliczane są w poczet reprezentacji okręgu, biorącej następnie udział w turnieju drużynowym pań o mistrzostwo Polski.

Do eliminacyj okręgowych dopuszczane są również zawodniczki z poza danego okręgu, jednakże poza konkursem. Ich miejsca nie mają wpływu na układ okręgowej tabeli klasyfikacyjnej. (eg)

Kalendarzyk Polskiego Związku Szermierczego przewiduje rozegranie do dn. 31-go stycznia eliminacyj do mistrzostw drużynowych Polski w szpadzie i szabli w grupach okręgowych. Okręg warszawski ma obecnie po straceniu przez Warszawiankę tytułu mistrza Polski 4 drużyny, które stają do eliminacyj. Jest to przy systemie rozgrywek „każdy z każdym" 6 meczów po 32 walki (16 w szabli i 16 w szpadzie). Ostatnia niedziela stycznia jest zajęta przez panie, nie wiemy więc w jaki sposób panowie znajdą odpowiednie terminy. Winę ponoszą tu kluby, które nie porozumiały się wcześniej (gospodarze nie są przez PZS wyznaczeni). Przypominamy o tym, gdyż do 30 marca rb. mają być skolei rozegrane eliminacje i dojść może do takiej sytuacji, jaka miała miejsce w roku ubiegłym, kiedy to w piątek wieczorem dopiero wyłoniony został mistrz Warszawy, a już w niedzielę odbywały się w Łodzi rozgrywki o wejście do finału mistrzostw Polski. Taki system nie wpływa dodatnio ani na formę, ani na nastawienie zawodników.

(eg)

Notatnik piłkarski

OD WÓDKI — TERMIN ZA KRÓTKI

Głośna w światku piłkarskim była sprawa opublikowanego na łamach „Przeglądu Sportowego" rewelacyjnego listu otwartego p. red. Stanisława Skrzypczaka, który zwrócił uwagę na niesportowe zachowanie się graczy Ruchu w obliczu występów boiskowych.

Jak wiadomo, informatorzy red. Skrzypczaka, Willimowski i Kurek napiętnowali stosunki panujące w ich klubie, wynikiem czego było zarządzenie przez naczelną magistraturę piłkarską śledztwo. Na polecenie PZPN-u, Ruch zaskarżyć miał red. Skrzpczaka, oraz p. Kurka do sądu. Kiedy po kilku miesiącach to nie nastąpiło, PZPN przypomniał Ruchowi swe zarządzenie, wyznaczając ostateczny termin na wniesienie skargi 10 stycznia.

Obecnie termin ten minął. Ruch skargi do kompetentnego w tej sprawie Sądu Okręgowego w Katowicach nie wniósł. Z kół zbliżonych do klubu hajduckiego donoszą nam, że skargę nie wniesiono dlatego, że sprawa w międzyczasie przedawniła się...

No i co teraz będzie?

Zarząd PZPN wydelegował na niedzielne walne zgromadzenie Ligi pp. płk. Żołędziowskiego i Przeworskiego, WOZPN r. Przeworskiego i Merlińskiego, Śląski OZPN płk. Żołędziowskiego.

Od Niemieckiego Zw. P. N. otrzymał PZPN wiadomość,że następny mecz z Polską rozegrany będzie dopiero w r. 1938.

W sprawie mistrzostw świata w piłce nożnej PZPN postanowił czekać na oficjalną wiadomość od FIFA o podziale na grupy i wtedy dopiero wystąpić z ewentualną swoją propozycją.

Komisja statutowa PZPN w skład której wchodzą również przedstawiciele OZPN-ów, zbierze się w d. 24 b. m.

Hubert God, sławny z ostatniej „afery" piłkarz Śląska, zostaje z dniem 20 bm. wcielony do wojskowych oddziałów pancernych w Krakowie. Obecnie niemal połowa graczy eks-ligowej drużyny pełni służbę wojskową. Od kilku miesięcy służą bowiem już Więcek, Kamiński, Jureczko i Bryła.

Seifert, obrońca „Śląska", uległ w pracy na kopalni wypadkowi, który niewątpliwie zakończy karierę tego ambitnego gracza. Nieszczęśliwemu graczowi odcięta została znaczna część prawej stopy. (hr)

●

MECZ PIŁKARSKI CWS — KPW ORZEŁ rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 12-ej na stadionie Miejskim w Grochowie.

PIŁKARSKA WARTA pertraktuje o sprowadzenie Fortuny z Dusseldorfu na 16 i 17 maja.

●

Miniłonej niedzieli rozegrany został ostatni mecz z cyklu jesiennych mistrzostw ligi śląskiej. Tabela śląskiej ekstra-klasy przedstawia obecnie następujące oblicze: 1. T.S. Naprzód (Lipiny) 8 gier 12 pkt., 30:15 st. br.; 2. K.S. Concordia (Knurów) 8 gier 10 pkt., 22:19 st. br.; 3. K.S. Słowian (Katowice III) 8 gier, 9 pkt., 21:19 st. br.; 4. K.S. Czarni (Chropaczów) 8 gier 9 pkt., 17:16 st br.; 5. TS Koszarowa (Żywiec) 8 gier, 9 pkt. 17:28 st. br.; 6. K.S. Wawel (Nowa Wieś) 8 gier, 7 pkt., 25:12 st. br.; 7. Policyjny K.S. (Katowice) 8 gier, 7 pkt., 15:20 st. br.; 8. K.S. „06" (Katowice III) 8 gier 5 pkt 14:19 st. br.; 9. K.S. Zgoda (Bielszowice) 8 gier 5 pkt., 15:35 st. br.; 10. K.S. [illegible] (Świętochłowice).

●

W jesieni ub. r. donieśliśmy o projektowanym przejściu Luchtera, piłkarza Ł.K.S. „Pogoń" do C.K.S. (Czeladź); wiadomość nasza nie została zdementowana, a Luchtera widziano nawet ostatnio w Zagłębiu. Skądinąd dowiadujemy się, że Luchter objąć ma wkrótce posadę w Tow. Kop. Węgla „Saturn" w Czeladzi. (hr)

W rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo Lwowa nie nastąpiła w zasadzie żadna zmiana. W poniedziałek rozegrano wprawdzie mecz AZS — Ukraina, którego wynik nie miał jednak większego wpływu na decydujący układ czołowych pozycyj w tabeli. Mecz ten wygrali hokeiści AZS 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Bramki dla AZS-u zdobyli Muszyński i Wawniklewicz. Ukraina grała bardzo słabo, należy jednak zaznaczyć, iż wystąpiła ona bez swego bramkarza Skripija, który w tym samym czasie grał w barwach Czarnych w Krynicy.

Ostateczna decyzja rozwiązania trudnego problemu ukończenia mistrzostw Lwowa w terminie przewidzianym przez P.Z.H.L. zapadnie w ciągu bieżącego tygodnia przy okazji pobytu we Lwowie wiceprezesa P.Z.H.L. p. Buchholza. L.O.Z.H.L. wysuwa ze swej strony projekt rozegrania przede wszystkim meczów najważniejszych ,a więc w piątek 15 bm. Pogoń — Lechia i w sobotę 16 bm. Czarni — Pogoń.

●

Z okazji 15-lecia założenia Ciesz. Tow. Łyżw. miał się odbyć wielki turniej hokejowy; na skutek niepewnej pogody odwołano turniej, a drużyna jubilatów rozegrała jedynie mecz hokejowy z Harcerskim K.H. (Siemianowice), gromiąc go 7:1 (4:0, 2:0, 1:1). Bramki dla gospodarzy uzyskali: Wolf I (3), Krauze (2), oraz Lazar i Klein — po jednej. Arbiter p. Machaczek — dobry. (hr)

Tragedia rezerw narciarskich

Niski poziom biegów i skoków zakopiańskich

...dni temu pisaliśmy o obniżeniu ...mu sportowego i klasy zawod... zakopiańskich skutkiem ubytku ... asów. Szczerze powiedziaw... nie mógł się spodziewać, że ...ało fakty potwierdzą przypu...

...e i niedzielne zawody w bie... skokach wykazały bardzo niski ... wyników a przedewszystkim ...jące przykłady lekceważenia ... nie wiemy w tej chwili — ze ...wodników, czy ze strony klu...

...awy bardzo przykre. I to ... względu na Zakopane, które ... samo o sobie stanowi, ale ... na coraz wyraźniejsze prze... ...ie sportowe narciarstwo w ...rnęło i którego rozwiązania ... narazie niebardzo wiemy ...ć.

...e urządził Sokół zawody bie... ...4 klm. Zamiar chwalebny, ..., że wobec „kasowej" kon... ...koki odbywają się raz za ra... ...względu na pogodę", a o bie... ... nic nie słychać. Z począt... ...u powinno być raczej od... ...rzeba przecież zawodnikom ...zas na trenowanie na wiel... ...i, wzgl. na dojście do takiej ...ogli na wielkiej skoczni ska... ...tej formy i brak treningu ... nadto wyraźnie na wynikach. ...a bardzo, bardzo skromne.

...edy sportowe padają tu ofiarą ...jnego komercjalizmu, poprostu ... wyniki zawodników nie mają ...o znaczenia, wobec możności za... ...a kilkuset złotych, jak długo są ...ie w Zakopanem. Od takiego try... ...tycznego sportowego do słynnych „noc... ...skoków" w Jaszczurówce, po... ... od skoczka — tylko krok.

...ziel sobotni odbywał się w warun... ...ch doskonałych. Kilka dni opadu ...żnego, średni mróz, nowa powłoka ...źna — wszystko razem stwarzało ...unki wprost wyjątkowe, lekkie i ...owiednie. Na starcie przeważał „drugi garnitur", wśród którego Berych z łatwością wysunął się na pierwsze miejsce. Czas 1 godz. 7 min. 18 sek. nie jest zły na 14 klm. Poza Berychem, powiedzmy szczerze, żaden poważniejszy biegacz nie doszedł do mety, tak, że „druga klasa" zakopiańska naogół w odpowiednich dla siebie czasach poobsadzała dalsze miejsca. Nawet Warenhaupt znalazł się wyjątkowo dość blisko czoła, na 7 miejscu.

Gdzie byli i co robili czołowi biegacze zakopiańscy poza Berychem, jest i pozostanie ich i ich klubów tajemnicą. Faktem jest, że lekceważenie zawodów nigdy nikomu nie wychodzi na dobre.

Trasa nie odstępowała od zwyczajnego szablonu i była nieznacznym rozszerzeniem wybranej przez Sandvicka trasy na sztafetę 4x10 klm. Każdy zawodnik przebiegł ją w takim czy innym wariancie z 20 razy.

Skoki niedzielne nie były połączone z biegami w kombinację. Były to skoki drużynowe, między zespołami klubowymi po 4 skoczków każdy, przy czym trzy najlepsze wyniki każdego zespołu liczyły się do klasyfikacji.

Skoki nie przyniosły żadnej konkurencji. Znamy wszyscy Jana Marusarza i wiemy, że sympatyczny ten zawodnik jest skoczkiem śmiałym, ale, delikatnie powiedziawszy, miernym. Odniósł on tym razem bezapelacyjne zwycięstwo indywidualne, co wystarczy do określenia poziomu wyczynów. Sekcja dodała mu jako towarzyszów dwóch juniorów, — wynik ostateczny odpowiedział stopniowi lekceważenia startu.

Wisła zajęła bez walki dwa pierwsze miejsca, swymi dwoma czołowymi zespołami. Na starcie ukazał się znów Łuszczek, daleki od swej dawniejszej formy; Kolesar nie pokazał poprawy, stosunkowo może najlepiej z tej trójki skakał Gut. O reszcie niema nic do powiedzenia.

Najlepiej scharakteryzuje ten konkurs, który nie przejdzie do historii, fakt, że zwycięzca indywidualny Jan Marusarz miał najdalsze trzy skoki w konkursie i tylko on jeden przeszedł 50 m. granicę.

Mówi to samo za siebie. Zawodnicy, którzy potrafili na tej samej skoczni wyciągać długości powyżej 70 m. jak Kolesar, lub pokazywać piękne, rzeczywiście klasyczne skoki jak Łuszczek, nie są dziś w stanie osiągnąć 50 m. Albo brak i upadek formy, albo jakaś tajemnicza „taktyka", mocno kompromitująca tego kto ją wymyślił.

Swoją drogą Jan Marusarz, skoczek śmiały ale bardzo niepewny miał swój szczęśliwy dzień. Swym zwycięstwem w konkurencji indywidualnej wybawił Sekcję od kompromitacji, a konkurs wygrał tylko i jedynie długością skoków, w czym zresztą niema nic dziwnego, gdyż styl jego w porównaniu z Kolesarem lub Łuszczkiem, a nawet Gutem, pozostawia stale wiele do życzenia. Tym razem udało mu się.

Warunki śniegowe dobre, dość mroźno, śnieg wybitnie nośny, tak, że wyniki długościowe wyglądają jeszcze bardziej kompromitująco.

Szykuje się mecz Polska-Włochy

Amb. Wysocki ofiarowuje puchar szermierzom

Rzym, w styczniu

Kiedy mowa o narodowym sporcie Włochów — myśli się o szermierce, a kiedy się myśli o szermierce — narzuca się nazwisko Nedo Nadi.

Największy szermierz Italii jest obecnie żywym symbolem tego sportu. Wycofał się już z czynnej walki na planszy po to, aby objąć prezesurę Związku Szermierczego.



— Mam panu do zakomunikowania, jako reprezentantowi pisma polskiego, miłą wiadomość: wasz najlepszy szablista Sobik został zaproszony na turniej w San Remo o Złotą Szablę.

Nedo Nadi mówi głosem metalicznym, lśniącym jak klinga.

— Jest to cenne wyróżnienie ponieważ turniej ten zgromadzi tylko po jednym zawodniku z czołowych państw europejskich. Zaprosiliśmy przedstawiciela Węgier, Polski, Niemiec i Austrii, piątym uczestnikiem będzie Włoch.

— Kogo panowie wydelegują?

— Zapewne „studenta z Padwy" Pintona, choć i Tanzini z mojego rodzinnego Livorno posiada znaczne szanse. Ostatnio robi on najszybsze postępy...

W roku bieżącym chciałbym doprowadzić do skutku mecz szablowy ...ska — Włochy. Spotkanie to — ...wiem — zostałoby chętnie prze... zaakceptowane. Słyszałem, że ...sador Rzpltej w Rzymie ofiaro... puchar dla zwycięzcy... Byłby ... miątka bardzo miła!

Spojrzałem na tablicę triumfów szermierczych Italii. Na końcu wypisane były nazwiska zwycięzców z Berlina, na wstępie złociło się nazwisko Nedo Nadi.

— Czy nie zechciałby pan opowiedzieć kilka słów o swojej karierze?

— Robię to bardzo niechętnie. Jestem sam dziennikarzem (piszę do „Stampy"), a pan wie, że tacy ludzie są najmniej wdzięcznym materiałem wywiadów. Dajmy więc spokój! Powiem panu tylko tyle: szermierka była dla mnie szkołą stylu i życia!

Tym zgrabnym powiedzeniem zamknął Nedo Nadi rozmowę. To tak w jego stylu kończyć pogawędkę trafną puentą, jak uderzeniem klingi!

D. Engel

Wielka seria sportu austriackiego

zaczyna się 17.I. meczem z Francją

Wiedeń, w styczniu.

Sport austriacki stoi u wrót ważnych wydarzeń w wielu dziedzinach; w ciągu najbliższych paru tygodni sport austriacki będzie zaangażowany w następujących dyscyplinach: piłka nożna — mecz międzynarodowy z Francją w Paryżu, hokej — występ Kimberley Dynamiters w Mödlingu, jazda sztuczna na lodzie — mistrzostwa austriackie ogólne oraz światowe dla panów, ping-pong — mistrzostwa świata w Badenie, igrzyska akademickie — w Zell am See. Możnaby tę listę przedłużyć, wystarczy ona jednak na dowód, że sezon bieżący należy do bardzo czynnych i obfitujących w ciekawe spotkania.

Sprawą zakrzątającą najbardziej umysły jest mecz z Francją. Z wielu względów: po pierwsze dlatego, że zawodnicy najlepszej w bieżącej chwili drużyny austriackiej, „Admiry" nie stoją do dyspozycji, po drugie ponieważ wynik spotkania z Francją da możność wysnucia wniosków na temat pozycji futbolu austriackiego w stosunku do okolicznych konkurentów.

Jak wiadomo, jest teraz przerwa zimowa, drużyny „Austrii", „Admiry" i „Rapidu" bawią za granicą, toteż pytanie kto będzie grał przeciw Francji jest właściwie łamigłówką. Dowcipnisie radzą, aby powołać graczy austriackich grających w rozmaitych klubach francuskich, podkreślając, że możnaby pośród nich wybrać team godny koszulki narodowej. Proszę sobie przypomnieć:

Hiden, Cisar, Pavlicek, Blum, ...enberger, Jordan, Gall, Durspekt, Haureiter, Hiltl, Kaburek i in. — to są doprawdy świetne nazwiska, reprezentujące wysoką klasę. Możnaby sobie poza tym zaoszczędzić moc pieniędzy!

Meisl oświadczył, że powoła tylko zawodników grających w kraju i przypuszczalnie oprze się na „Austrii", „Viennie" i „Rapidzie".

Poza tym warto podać do wiadomości publiczności polskiej „wynalazek" austriacki na polu narciarstwa: w Zell am See powstał pierwszy uniwersytet... sztuki narciarskiej. Powstał z inicjatywy ks. Starhemberga i ma rozmaite fakultety. Jego celem jest utrzymanie co wybitniejszych narciarzy-nauczycieli, którzy w ostatnich czasach ulegli ponętnym ofertom zagranicy w kraju, zapewnienie odpowiedniego wyszkolenia młodym utalentowanym siłom krajowym oraz ściąganie zawodników obcych do Austrii. Prawo wpisu mają jedynie bardzo zaawansowani narciarze, którzy przed wstępem muszą się poddać egzaminowi. Jak widzimy — prawdziwa wyższa szkoła. Zobaczymy jakie da wyniki w przyszłości, idea jest niechybnie interesująca.

Lulan

NILS EYE PRZYJEŻDŻA NA MISTRZOSTWA

Polski Związek Narciarski sprowadzi na mistrzostwa Polski w Wiśle kilku zawodników norweskich i szwedzkich. Ze Szwedów wchodzi przede wszystkim w rachubę świetny Nils Eye. (rg)

Odpowiedzi redakcji

...zretter, Warszawa. 10 km.— ...(Finlandia) 30:06, 10-bój — Glen ...(USA) 7900 pkt., rzut młotem ...(USA) — 57,7 mtr..

...wiec" z Lubelskiego. Mistrzo... ...dą się 1 i 2 lutego w Prze... ...ganizuje je tamtejszy podo... ...yczny. Program prze... ...ące konkurencje: pa... ...mtr. 3000 mtr. 50 mtr. ... x 50 i 3 x 800 mtr. ...wzwyż i wdal z miej... oraz skok o tyczce. ...0 mtr. 4 x 50 i 50 ...wdal i wzwyż z miej...

...ZL — Warszawa. Wielka ...

P. Witowski i Kowalski. Bramkę meczu z Jugosławią (1:2) w 1923 ... Kałuża. Skład był następ... Wiśniewski, Gintel, Fryc, Sy... Cikowski, Spojda, Szperling, ... Kałuża, Kuchar, Zimowski.

...ska - Finlandia 3:5. Bramki zdo... Staliński, Bacz i Miller. Grała ...: Wiśniewski, Olearczyk, Cyl, ... Śliwa, Spojda, Słonecki, Bacz, ...iński, Kowalski i Miller.

...ska - Estonia 4:1. Ten sam skład ...wyjątkiem Cylla, którego zastąpił ... Bramki zdobyli Kowalski 2, ... Staliński.

...ska - Szwecja 2:2. Skład: Po..., Fryc, Styczeń, Cikowski, ...nowiec, Miller, Staliński, Reyman, ...cz W. Kuchar. Bramki — obie Sta...ski.

„B...or" Trawsko. Adres Jędrze...skiej: Warszawa, Przemysłowa 32 ...te Ledóchowskiego. Kucharski ...wów, Malachowskiego 3. Pisarski ...S. Okęcie — Warszawa, Państwowe ...kłady Lotnicze Okęcie. Noji — ...V.F. Bielany - Warszawa. Rekord świata na 200 mtr. Owens (Ameryka) 20... sek., rzut kulą Torrance (Ameryka) 17.40 mtr. rzut dyskiem Schröder (Niemcy) 53,10 mtr. Rekordy w maratonie i pięcioboju nie są notowane.

Stopnie piłkarzom Europy

stawia dziennik węgierski

Jeden z największych dzienników budapeszteńskich „Pesti Naplo", na zakończenie roku kalendarzowego sporządził bardzo charakterystyczny bilans międzynarodowego sezonu piłkarskiego. Bilans ten przedstawiono w formie klasyfikacji wszystkich państw, według roli jaką odgrywały w piłkarstwie europejskim w sezonie ubiegłym.

„Pesti Naplo" doszedł do następujących wniosków: Do sklasyfikowania nadaje się tylko szereg państw, z których część odgrywającą w piłkarstwie europejskim bardzo donosłą rolę zaliczyć trzeba do extra klasy, resztę do I — klasy.

Na czele państw europejskich kroczy Anglia za nią: 2) Włochy, 3) Austria, 4) Czechosłowacja, 5) Węgry, 6) Niemcy i 7) Szkocja.

I-sza klasa: Belgia, Irlandia, Francja, Holandia, Jugosławia, Rumunia i Hiszpania.

Po Polsce ani śladu, chociaż miejsce w kl. II-ej znalazła pokonana przez Polskę w 1936 roku 2:0 Belgia. Obecność Jugosławii i Rumunii świadczy najlepiej o postępach, jakie te dwa państwa zrobiły w piłkarstwie dystansując nas.

Za najlepszy zespół środkowo - europejski uważa „Pesti Naplo" wiedeńską Austrię. Na drugim miejscu znalazła się praska Sparta, na trzecim Ambrosiana, na czwartym Ujpest. Tylko te cztery kluby zaliczają Węgrzy do extraklasy. Do drugiej należą: Admira, Vienna, ..., Hungaria, Bologna, Roma i Juventus.

W związku z projektowanym meczem dwu najlepszych teamów kontynentu „Pesti Naplo" klasyfikuje również i graczy na poszczególnych pozycjach. Na czele bramkarzy kroczy Czech Planiczka, 2) Zöhrer (Austria), 3) Platzer (Austria), 4) Klenovec (C.S.R.), 5) Raftl (Austria). Zapomniano o rewelacyjnym pod koniec sezonu Włochu Olivierim.

Obrońcy: Sesta (Austria), Allemandi (Włochy), Monteglio (Włochy), Burger (C.S.R.), Schmaus (Austria).

Pomocnicy boczni: Adamek (Austria), Dudas (Węgry), Nausch (Austria), Kostialek (C.S.R.), Lazar (Węgry).

Środkowi pomocnicy: Sarosi (Węgry), Andreolo (Włochy), Mock (Austria), Bouczek (C.S.R.)

Środkowi napastnicy: Sindelar (Austria), Piola (Włochy), Czech (Węgry), Sarosi (Węgry), Bican, Strolber (Austria), Meazza (Włochy) i Teleki (Węgry).

Łącznicy: Stroh (Austria), Bradacz (C.S.R.), Vincre, Toldi (obaj Węgry), Ferrari, de Maria (Włochy) Geschweidl, Hohnemann i Jerusalem (Austria).

Skrzydłowi: Sas (Węgry) ..., Pesk... (Węgry).

Najlepszą drużyną środkowo - europejską, byłaby zdaniem „Pesti Naplo" następująca: Planiczka, Allemandi, Sesta, Adamek, Sarosi, Dudas, Sas, Stroh, Sindeler, Ferrari, Collausi.

Ostatni z Mohikanów...

Hrubesz żegna się z amatorstwem

Brno, w grudniu.

Sport czechosłowacki otrzymał na gwiazdkę, jeszcze jedną — poza aferą z Braine'em — „miłą" niespodziankę. Oto najlepszy, a właściwie w ostatnim okresie czasu jedyny wielki bokser czeski Hrubesz pożegnał się z obozem amatorskim i przeszedł do zawodowców.

Hrubesz jest dobrze znany w Polsce. Warszawa pamięta go z międzypaństwowego meczu Czechosłowacja—Polska, kiedy pokonał Taborka, a Poznań z turnieju międzynarodowego, kiedy po zwycięstwie nad Taborkiem ogłoszono go za gorszego od Misiurewicza.

Ten oto Hrubesz jest bohaterem ostatnich tygodni. Oddawna oczekiwano od niego zmiany rękawic ośmiouncjowych na sześciouncjowe, ale Hrubesz uczynił to dopiero teraz. Przeczekał Olimpiadę, aby w razie sukcesu na niej drożej sprzedać swoją skórę, no i teraz podpisał kontrakt.

Z tą chwilą boks czechosłowacki pozostaje w stanie godnym pożałowania. Ani jednego boksera poważniejszej klasy, ani jednej nadziei na przyszłość!...

W obozie amatorskim opuszczono więc flagi na połowę masztu.

Odrazu natomiast poprawiły się humory wśród zawodowców. Ostatnio było u nich bardzo źle. „Nowa krew" Hrubesza pozwala profesjonałom żywić nowe nadzieje. Hrubesz cieszy się u publiczności wielką popularnością i opinią uczciwego boksera, a takiego właśnie trzeba zawodowcom dla ratowania sytuacji.

Hrubesz lada dzień przejdzie chrzest zawodowy w sali „Lucerny". Matchmakerowie zacierają już ręce. Dawno nie liczyli już pieniędzy.

Z chwilą przejścia Hrubesza do zawodowców, zmienia się całkowicie sytuacja w czeskim pięściarstwie.

Ostatnio po krachu zawodowców panami sytuacji byli panowie z Unii Bokserów Amatorskich. Nie było coprawda i u nich wesoło, ale przynajmniej nie ... tyle długów co u profesjonalistów. Gdy jednak u obu stron zapiszczała bieda, postanowiono zawrzeć zgodę i — wbrew międzynarodowym przepisom — organizować imprezy wspólne, t. zn. takie, w których braliby udział zarówno zawodowcy jak i amatorzy. Wszystko poszło jak z płatka i ten rodzaj imprez zainaugurowano w Nowym Jiczinie. Szybko się jednak wydało, że z tej mąki chleba nie będzie i rozstano się z jeszcze większą nienawiścią niż była dawniej. Amatorzy czując się mocniejsi od zawodowców, wypowiedzieli tę umowę i na wszystkich zebraniach okręgowych związków zapadły uchwały nie wchodzenia w kontakt z zawodowcami.

mil.

Polonia warszawska ma zamiar po mistrzostwach bokserskich Europy (Medjolan, maj) sprowadzić do Polski pięściarzy Szwecji i Finlandii. Koszta ich startu nie powinny być duże ponieważ odchylenie od trasy powrotnej jest niewielkie. Trudności sprawić może tylko zwykły przesyt boksem, jaki po 5-dniowym turnieju ogarnia wszystkie drużyny.

Kulturalny sportowiec interesuje się kinem

Czy widzieliście Romeo i Julię?

Jest wyjątkowy wypadek, kiedy film wywołuje tak niebywałe zainteresowanie w kołach inteligencji.

Mowa o Romeo i Julii. Najpiękniejszy ten film z Normą Shearer stał się na całym świecie sensacją artystyczną w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Nic zresztą dziwnego. Film ten zasługuje na najwyższą pochwałę i uznanie, będąc chlubą kinematografii światowej. Kto pragnie dobrze spędzić wieczór, powinien skorzystać z zamieszczonego poniżej KUPONU ULGOWEGO.

Dziś idziemy do kina Stylowy zobaczyć najpiękniejszy film sezonu ROMEO i JULIA.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

24)

— Tak, ale nikt o tym nie ma prawa wiedzieć, rozumiesz! Mam powody... Przyjechałem na minutę przed biciem zegara, wyszli już Malinowski i inni tak zwani „zainteresowani". Dowiedzą się o mnie dopiero na starcie...

— To znaczy, że już wiesz o nowym kawale Turczyna, o którym właśnie chciałem ci powiedzieć?

— O tym, że wciągnął Ramockiego w nowy zakład?

— Tak. I że ma zostać współwłaścicielem „Ramony".

— Jako szwagier starego? — owszem!

— Nic podobnego: jako wspólnik Malinowskiego!

— Tego nie wiem! Co znowu?

— No więc jest tak: Malinowski, czując, że z „Pegazem" leci, chce zdobyć fabryczkę Ramockiego i prowadzić razem z Turczynem. Zakładając się, Ramocki zażądał ...enia gotówki w banku i nie mając własnych pieniędzy ...linowski wziął firmowe! Wiem o tym, gdyż nie chciał ...zdać kasy przed wyścigiem... — mówi, że rozliczy się ...wszystkiego zaraz nazajutrz.

— Ale w takim razie Turczyn rezygnuje z Haliny!

— Bynajmniej. Uważa, że kiedy Ramoccy będą ostatecznie zrujnowani, dostanie ją bez trudu...

— Czy nie możesz temu łajdactwu przeszkodzić? Od... ...wodę naczelne... ...rektorowi? Przekreślić ich ...any?

... ...dzie ... razie ... nie przesz... ... pod klucz?

Wtedy ja Turczyna będę mógł przycisnąć do muru i uzyskać dla ciebie zwolnienie z tego przeklętego słowa honoru...

— Myślisz?

— Jestem pewien. Inaczej, Ramocki nie odzyska nic z zagrabionego majątku, a ty w dalszym ciągu będziesz musiał czekać na nagłą śmierć swego miłego kolegi...

— No tak. Ale jeśli ja nie wygram wyścigu?

— Mógłbyś nie wygrać, gdy idzie o twoje i jej szczęście?

— Lecz byle wypadek, i...

— Stary Ramocki postawił wszystko na jedną kartę, dla niej... a ty nie potrafisz?

— Dobrze, my obaj ze starym ryzykujemy... życiem! A oni czym?...

— Kto oszukuje w grze, ryzykuje zawsze najwięcej. Chcieli zagrać na pewniaka fałszywymi kartami. Twoje prawdziwe atu je pobije!

*

Start był wyznaczony na 8 rano. Lecz już przed 7-mą w lasku przy szosie panował ożywiony ruch. Krzątali się mechanicy, rozłożyli się z prowiantami zapamiętali kibice, zaczęli wyjeżdżać na swe posterunki sędziowie kontrolni.

Jednym z najwcześniej przybyłych był pan Ramocki, któremu nieodstępnie towarzyszyła córka. Oboje byli bladzi i wyraźnie niewyspani.

Zaczęli zjawiać się i zawodnicy. Nadjechał samochodem Rawicz. Tuż po nim ukazał się Frędzlowski, po tym coraz to inni.

— Gdzie jest Turczyn, niepokoił się stary Ramocki.

— Nie bój się, ojcze, „Ramona" dziś na pewno wygra!

— Przekonałaś się więc do Stasia, widzę! Bardzo mnie cieszy... Powinien być już... Wprawdzie, jako mistrz Polski, wyrusza ostatni...

— A ilu ogółem startuje?

— 45, a raczej 44. Bo widzi ... tu w spisie po Nr 43 — Borkowskim, piszą od razu 45 — Turczyn. Jakaś pomyłka!

— Może kogoś przepuszczono?

— Nie sądzę — mruczał stary — Chrobok 12-ty, Rawicz 18-ty, Blaszke 33-ci... Wszystkie asy w komplecie.

— Oprócz jednego — dodała Halina.

— Et, zapomnij o tym...

Zjawił się wreszcie Turczyn. Podszedł do Ramockich, by się przywitać. Jechało od niego wódką.

— Na miłość Boską, Stasiu! Tyś pił?

— Wstąpiłem po drodze na jednego, dla kurażu... no i...

— Coś ty zrobił?

— A bo co? Nie podoba się panu, jestem niewolnik, czy jak?

— No dobrze, dobrze, nie denerwuj się... W taki dzień...

Przez megafon wezwali zawodników po numery:

— Hallo, hallo, 13 — Orlik, 14 — Porankiewicz... 43 — Borkowski, 44 — Falecki!

Zrobił się niesłychany ruch. — Co, jak, kto? — zawrzało na trybunach.

Z taksówki o zasłoniętych firankach wyszedł Falecki, spokojnym krokiem, udając się do namiotu.

— Jestem!

W tej chwili podbiegł do stolika, rozpychając wszystkich, Malinowski: — Przepraszam! Falecki nie był zgłoszony!

— Owszem, zgłoszony formalnie w przepisanym terminie, odparł sędzia.

— Nie prawda! Byłem obecny w ostatnim dniu, do ostatniej chwili... To kant!

— Jak pan śmie się tak wyrażać! Pan opuścił nasze biuro o 7.59. W pół minuty po pańskim wyjściu wpłynęło zgłoszenie pana Faleckiego.

— A ja... byłem obecny przy tym, stwierdził spokojnie prezes Związku.

— To dlaczego go nie ma w spisie?

— Został opuszczony przypadkowo w kopii, przesłanej do prasy, uśmiechnął się jadowicie sekretarz, ale w spisie oficjalnym figuruje. Oto proszę — są podpisy, jest pieczątka, a jakże! Numer 44-ty!

Malinowski zbladł. Obejrzał się dookoła, jakby szukając pomocy i zobaczył tuż przy sobie Ramockiego, który stał, również nic nie rozumiejąc.

— Falecki jedzie na „Ramonie"? — zapytał kombinator „Pegaza".

— Oczywiście — wyręczyła ojca panna Halina.

— To pan jesteś oszust! — wypalił Malinowski w stronę Ramockiego. — Miał jechać tylko Turczyn!

— Pański wspólnik! — dokończyła dziewczyna.

— Skąd pani wie? — zmieszał się tamten.

Ramocki stał osłupiały: — Czyżby naprawdę?...

W rozmowę wmieszał się Wroński; — Panie Malinowski! Miast tu się drzyć przy publiczności, pilnowałby pan lepiej swych obowiązków służbowych. Przypominam raz jeszcze: ma się pan jutro rozliczyć!

— To jakaś zmowa. Chcecie mnie zarżnąć? Nie dam się! — szalał tamten i pobiegł szukać Turczyna.

— Stasiek! — wołał — wszystko przepadło! Ratuj!

— Jak?

— Zrób, żeby Falecki nie jechał! Wytłomacz staremu...

— Oszalał pan, czy co? Wtedy się dopiero wyda...

— Jeśli Falecki wygra, to ja pójdę do kryminału za te pieniądze...

— Mam was w pięcie! Jadę na „Ramonie", bronię interesu „Ramony" i tyle! Pan chce żebym działał na szkodę swego chlebodawcy?

— Tak teraz mówisz? Dobrze! Zaraz Ramockiemu coś pokażę! — Wyciągnął z kieszeni jakiś pomięty papierek. — Zobaczymy, co na to powie!

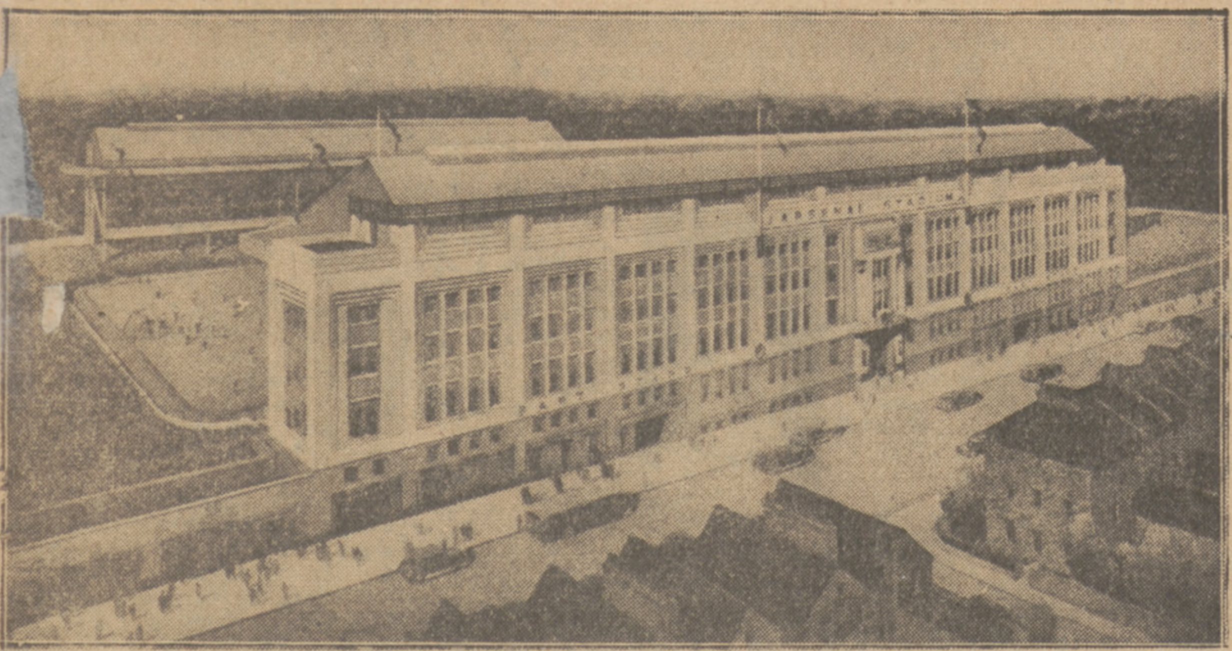
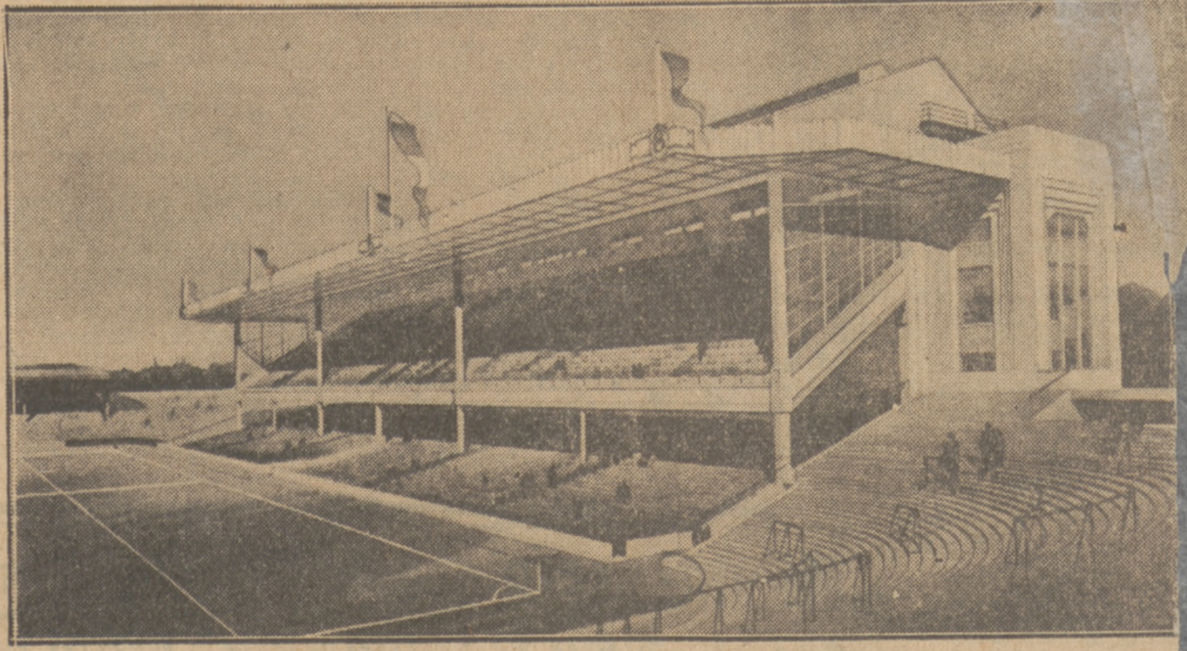
— Stój pan!

Ale Malinowskiego złapał już za rękę kto inny: — Niech pan da! Z przedstawicielami obcych firm ja rozmawiam! — Był to Wroński. Rzucił okiem na karteluszek i rz... — Aha, tak? Chodź pan tu na chwilkę, panie Tur... czy...

D. c. n.

U króla futbolu brytyjskiego

Rozmowa z Mr. Allisonem, manażerem Arsenalu, o aktualnych problemach piłkarstwa

NOWE TRYBUNY NA STADIONIE ARSENALU WYBUDOWANE KOSZTEM 1.500.000 ZŁ.



Mr. George Allison jest najbardziej zajętym człowiekiem w Anglii. Jest jednocześnie sekretarzem i managerem najpotężniejszego klubu futbolowego świata — londyńskiego Arsenalu. Wiecznie w rozjazdach w poszukiwaniu nowych gwiazd, lub na ważnych konferencjach z dyrektorami swego klubu, który jest wielką spółką akcyjną, prowadzoną na tych samych zasadach, co poważne interesy w „City" londyńskiej, lub wreszcie w jakiejś małej miejscowości nadmorskiej, gdzie drużyna przygotowuje się do ciężkiego meczu — oto co sprawia, iż pan Allison jest osobą niemal nieuchwytną. Uzyskanie wywiadu z nim zajmuje w skali trudności ułożonej przez dziennikarzy angielskich równorzędne miejsce ze sfotografowaniem uśmiechniętej Grety Garbo, wydostaniem autografu od Shawa, lub też sprzedaniem Eskimosowi lodowni elektrycznej. To też gdy po stosunkowo niedługich staraniach dostałem wiadomość, iż jeżeli się zjawię w Arsenalu [illegible] po południu, to prawdopodobnie [illegible] się pogawędzić z samym [illegible] uważałem [illegible] odniosłem wielki sukces.

Nadeszła środa. Dzień był mglisty i ponury. Stadion Arsenalu znajduje się w ubogiej robotniczej dzielnicy miasta, smutnej i szarej nawet jak na Londyn. Wspaniały żel - betowy kolos razi trochę w tej okolicy małych, czerwonych domków i wąskich ulic. Boisko Arsenalu, jak zresztą i większości wielkich klubów angielskich, nie znajduje się bowiem przy jakimś parku sportowym, czy też w dzielnicy ogrodowej. Najbliższymi sąsiadami Arsenalu są: wielka pralnia parowa, olbrzymi browar i stacja kolejowa.

Nie ma tu atmosfery „spokojnego, niedzielnego popołudnia", gry dla samej przyjemności grania. Arsenal jest wielkim przedsiębiorstwem, którego celem jest nie popularyzacja sportu, czy też podniesienie kultury fizycznej narodu, lecz danie publiczności dobrego „przedstawienia", to jest meczu stojącego na jak najwyższym poziomie, oglądanego w najdogodniejszych warunkach. Choć futbol w tych warunkach zmienił się ze sportu na atrakcję widowiskową, byłoby niesprawiedliwym nie nadmienić, iż właśnie dzięki temu wysokiemu poziomowi gry, utrzymanemu przez kluby zawodowe, zawdzięcza Anglia popularność futbolu amatorskiego.

Powróćmy jednak do Arsenalu. Ostatnia moja wizyta w tym klubie miała miejsce jakieś pół roku temu. Jak wielkie zmiany zaszły w tym krótkim przeciągu czasu! Znikł czerwony budynek starych, wschodnich trybun. Na miejscu jego pojawił się wspaniały, pałacowy gmach żel - betowy. Gmach o schodach marmurowych, luksusowych szatniach, barach, kawiarniach. Gmach, którego trybuny mieszczą 17.000 krytych miejsc siedzących i kilka tysięcy stojących. Gmach, który posiada specjalną kabinę radiową, z której policja przez megafony reguluje ruchem na stadionie. Gmach, który został wybudowany w przeciągu czterech miesięcy i który kosztował dwa i pół miliona złotych!

P. Allisona nie było jeszcze, gdy przybyłem. Udałem się więc na zwiedzanie gmachu. Szatnia dla graczy z natryskami, kąpielami, pokojami dla odpoczynku — to chyba ideał, o którym marzą futboliści na całym świecie. Obok pokój do „nauki", gdzie odbywają się narady drużyny i gdzie opracowuje się kampanię gry przed każdym meczem. Na pierwszym piętrze znajdują się wielkie bary, restauracje, pokoje dla prasy, telefony i sale konferencyjne klubu. Na samej górze kabiny radiowe i policyjne. W podziemiach olbrzymie piece, które zużytkowują góry śmieci, pozostawiane co sobotę przez dziesiątki tysięcy widzów, na ogrzewanie gmachu.

Wyszedłem na trybuny. Roztoczyła się przede mną wspaniała, prosta i surowa konstrukcja stadionu, który pomieścić może ponad 70.000 widzów! Dzisiaj, w dzień powszedni rozgrywany był tylko mecz rezerw Arsenalu, tak, że zebrało się zaledwie pięć tysięcy osób, i to w dziewięćdziesięciu procentach młodych uczniaków, którzy za bilet płacą 30 groszy! Jak Arsenal dba o publiczność, widać najlepiej z tego, iż na 70.000 miejsc około 50.000 jest pod dachem. Ceny biletów również, jak na Anglię, są bardzo niskie. Bilet na miejsca stojące kosztuje 1.30 zł, a na trybuny od 2.50 zł. do 5 zł.

O godzinie 2 rozpoczął się mecz rezerw Arsenal — Fulham. Zostałem skierowany do trybuny prasowej (miękkie fotele!), gdzie wkrótce miał pojawić się Allison. Mecz rozgrywany był w rekordowym błocie. Piłka raz po raz grzęzła w rozmokłym boisku, a białe spodenki graczy Arsenalu wyglądały nader żałośnie. Sprawdziłem skład Arsenalu. Szczęśliwy klub! W swej drugiej drużynie posiada pięciu internacjonałów, z których trzech grało w tym sezonie w reprezentacji Anglii, a dwóch w barwach Walii. Są to: Joy, Cartwright i Bowden, oraz John i Evans.

Przed samym końcem pierwszej połowy pojawił się na trybunie Allison. Mała postać, o szerokich barach, dużej głowie i stanowczym wyrazie twarzy — to były podróżnik, businessman, dziennikarz, obecnie władca Arsenalu. Usiadł na trybunach i uważnie przyglądał się grze swoich pupilów. Na szczęście sędzia odgwizdał pierwszą połowę. Miałem okazję do rozmowy. Arsenal prowadził 2:0, tak, że Allison był w dobrym humorze. Wziął mnie do swego pokoju i powiedział, iż daje mi równe siedem minut czasu na wywiad. Rozpocząłem w morderczym tempie.

— Jaki styl jest obecnie najpopularniejszy w piłkarstwie angielskim i jakiemu systemowi hołduje Arsenal?

Znajdujemy się obecnie w stadium przejściowym — objaśnia mnie Allison. — Rozmaite kluby wypróbowują nowe style. Jedna rzecz jest pewna — pogrzebaliśmy system W. System ten, który powstał w Arsenalu, z jego słynnymi łącznikami Davidem Jackem i Alexem Jamesem, okazał się, po wielu próbach, niekorzystny. Prowadził on do hyperkombinacji, bez strzelania goli. Obecnie w Arsenalu powstał nowy styl, który powoli przyjmuje wiele innych klubów. Polega on na tym, iż w ofensywie znajduje się czterech napastników, to jest dwu skrzydłowych środek i jeden łącznik. Drugi łącznik trzyma się w tyle pozostając w kontakcie ze środkiem pomocy.

— Jaki typ środkowego pomocnika w tym systemie się rozwija? Ofensywny, czy obronny?

— System nasz sprzyja bezwzględnie rozwojowi „stopper half-back", — pomocnika będącego trzecim obrońcą.

— Czy w praktyce styl upra[illegible] przez Arsenal daje lepsze rezult[illegible] czysto ofensywnego systemu gry [illegible]ry popularny jest wśród wiel[illegible]

— Najlepszą odpowiedzią na [illegible]tanie będzie jeśli porównam [illegible] Arsenalu i Charlton Athletic w [illegible] ligowej. Charlton Athletic gra [illegible] ofensywnie. My mamy „nasz [illegible] ny styl". Obie drużyny zdobyły [illegible] mą ilość punktów. Ale niech pan [illegible]rzy na stosunek bramek. U [illegible] 44:29, u nich 31:37! Czyli, iż s[illegible] czysto ofensywny, bez trzeciego [illegible]cy, sprowadza na drużynę o wiel[illegible]ksze ryzyko przegranej, nie podnosząc jej wartości ofensywnej w odpowiednim stopniu.

— U nas wszyscy lubują się w [illegible]frach — kontynuuję. — Może [illegible] bym dostać trochę informacji o Arsenalu.

— O.k. — brzmiała [illegible]merykańska odpowiedź. — A [illegible] mamy trzy drużyny. Pierwsza [illegible] jest warta 80.000 f.szt. (prze[illegible] a miliony złotych)! Druga już [illegible] 10.000 f. szt., a trzecia oddan[illegible] znajomości, za 2.000 f. sz[illegible]tadion kosztował 100.000 f. s[illegible]czach bywa przeciętnie 60.0[illegible] daje nam około 3.000 f. sz[illegible] 80.000 złotych tygodniowo). [illegible] sześć minut. Ma pan czas [illegible] jedno więcej zapytanie?

[illegible]najlepsze.

— Co pan sądzi o futbolu kontynentalnym?

— Ciągle jeszcze jesteście uczniami — brzmiała odpowiedź. — Najlepszą drużyną kontynentalną jaką wid[illegible] byli Węgrzy. Opanowali on[illegible] technikę i grają kombinacyjnie. Ale... Nie umieją strzelać goli, a to w futbolu jest najważniejsze.

Siedem minut minęło. Wywiad był skończony. Powróciłem na trybuny gdzie pięciu internacjonałów Arsenalu męczyło się w drugiej drużynie starając się opanować arkana nowego „mieszanego" stylu, który na [illegible] jest najlepszym.

Ale na jak długo?

Jerzy Sokołów.



„BOBBY" ANGIELSKI

reguluje ze specjalnej kabiny ruch na nowym stadionie Arsenalu.

Lwów ratuje St. Marusarza od niedostatku

Najlepszy skoczek kontynentu skarży się na zapomnienie

Lwów, 11 stycznia.

Dopóki był potrzebny, dopóki sława jego rosła i zyskiwała rozgłos, dopóki forma jego przynosiła sukcesy i popularność polskiemu narciarstwu, dopóki uchodził za jednego z najlepszych nie tylko w Polsce ale i w centrach Europy Środkowej — miał mnóstwo adoratorów, ceniony był, szanowany, słowem zdobywał popularność co raz większą.

Tak było przez długie lata. Nie mógł Stanisław Marusarz narzekać nawet rok temu. Okres przedolimpijski, same igrzyska w Garmisch-Partenkirchen, nawet okres poolimpijski — sam Marusarz to przyznaje — był dla niego okresem najmilszych wspomnień i szczerego poparcia ze strony tych wszystkich, którzy do tego byli powołani.

Z rozrzewnieniem wspomina Marusarz chwile, kiedy w Garmisch przechodził grypę, leżał w gorączce, dochodzącej do 39 stopni i kiedy opiekowano się nim tak troskliwie, jak synem i przyjacielem.

Były takie chwile jeszcze w Garmisch. Jeszcze mistrzostwa Polski, mistrzostwa w zjazdach — a potem się wszystko nagle i bez powodu urwało. A może urwało się... z innych powodów?

●

Przyszła wiosna 1936. W domu Marusarzów było na przednówku ciężko i źle. Co raz częściej wypominano Staszkowi, by raz przecież wziął się do „uczciwej pracy". Osiem lat jeździ i jeździ na nartach, a nic przecież z tego nie ma. Andrzej ma ukończoną ślusarkę. Jan jest cieślą, a Staszek, mimo że najstarszy — ani szkół, ani zawodu. Obudził się wtedy w duszy Stanisława Marusarza zrozumiały zresztą żal i bunt. Dlaczego on, właśnie on — Stanisław Marusarz, ma być ciężarem u nogi rodzinie. Staszek przeżywa bodaj że najtrudniejsze chwile i rozczarowania swego życia. Stara się o pracę. Z odmową spotyka się wszędzie.

Liczy jeszcze na Kasprowy Wierch. Stara się o posadę przy nowowybudowanej kolejce linowej. Przyznać trzeba, że ma wymagania skromne: chce zostać konduktorem kabinowym. Kandydatów znalazło się moc. Posadę tę dostali inni, napewno mniej zasłużeni, bo, jak oświadczono Staszkowi, „nie zasłużył sobie na takie wymagania", „ma za wielkie aspiracje".

Konduktorem? Wykluczone. Pomocnikiem — owszem. Ale na to ostatnie Marusarz nie mógł się zgodzić. Nie chciał zamiatać i sprzątać kolejki. Poniżałoby to jego godność osobistą.

Zacisnął twardy góral zęby, zacisnął pięści i poszedł szukać pracy. Latem tułał się po Zakopanem, był przewodnikiem, prowadził przez prawie całe wakacje wycieczki w góry i tak jakoś przebiedował.

W cichości dużo obiecywał sobie po jesieni. Ale gdzie tam. Jeden został trenerem objazdowym, drugiemu oddano kierownictwo szkoły na Kasprowym Wierchu, innym wreszcie oddano do prowadzenia kursy — dla wszystkich coś było, tylko nie dla Marusarza.

Aż wreszcie nadchodzi jaśniejszy moment. Bratni oddział jego macierzystego klubu zaczyna interesować się coraz więcej Marusarzem, wglądać w jego kłopoty i znajduje wyjście. Marusarz przenosi się do Lwowa.

●

— Jak pan się czuje we Lwowie?

— Doskonale. Co prawda jestem bardzo „uwiązany". Lwów, to nie Zakopane. Tęsknię za górami, śniegiem za życiem, w którym przebywało się przez tyle lat. Ale nie narzekam. Znajduję się w środowisku dla siebie korzystnym, odczuwam to na każdym kroku. Jestem dumny, że mogę pracować, że znajduję czas na dokształcanie się i jeżeli dobrze pójdzie, to może i na tym polu w niedługim czasie zrobię wszystkim małą niespodziankę.

— A jak z treningami?

— Nie jest idealnie, ale nie jest i źle. Muszę podkreślić przychylne ustosunkowanie się mego pracodawcy. W ciągu tygodnia trenuję dwa razy: jeden trening słabszy w pobliskich okolicach Lwowa, jeden silniejszy w Brzuchowicach. Nie są to treningi idealne, choćby z tego względu, że śniegu nie ma wciąż jeszcze tyle, ile by sobie można życzyć. Najwięcej używam sobie w niedzielę. Uciekam ze Lwowa do Sławska, gdzie można potrenować i zjazdy i poskakać, nasycić się za cały tydzień.

— W jakiej pan jest formie?

— W doskonałej. Jestem pewien, że jeśli nie powinie mi się noga przy skokach, mistrzostwo zagarnę łatwo. Jest moją ambicją pokazać całemu Zakopanemu, że mimo tak trudnych warunków treningowych, pracuję, trenuję i zdobędę mistrzostwo. Przed mistrzostwami Polski startować będę najprawdopodobniej na mistrzostwach Podhala.

— A co będzie z mistrzostwami FIS?

— Oczywista chciałbym startować. W formie będę na pewno dobrej, ale... czy ktoś o tym pomyślał?..

— Ze Lwowem rozstanę się — jeśli wszystko dobrze pójdzie — za miesiąc. Rozstanę się, gdyż mam przyobiecane kierownictwo schroniska na Hali Pysznej. Może więc jednak zaświtają lepsze czasy.

M. K.

Eddie, coś ty zrobił!

Hej, łzy się cisną!... Jak śnieg w gorącym marcowym słońcu topnieją kadry dzielnych chłopców, wolnych duchów, które, zdawało się, przez długie lata nie dadzą się przyholować do małżeńskiego portu. Z wielkiej floty włóczęgów, wagabundów, łowców „latających ryb", z którymi żeglował człowiek wiele czasu po mętnych wodach życia — zostały dziś niedobitki. W samym tylko roku 1936 zarzuciło kotwicę dziewięciu. Tym dziewiątym właśnie jest Ran...

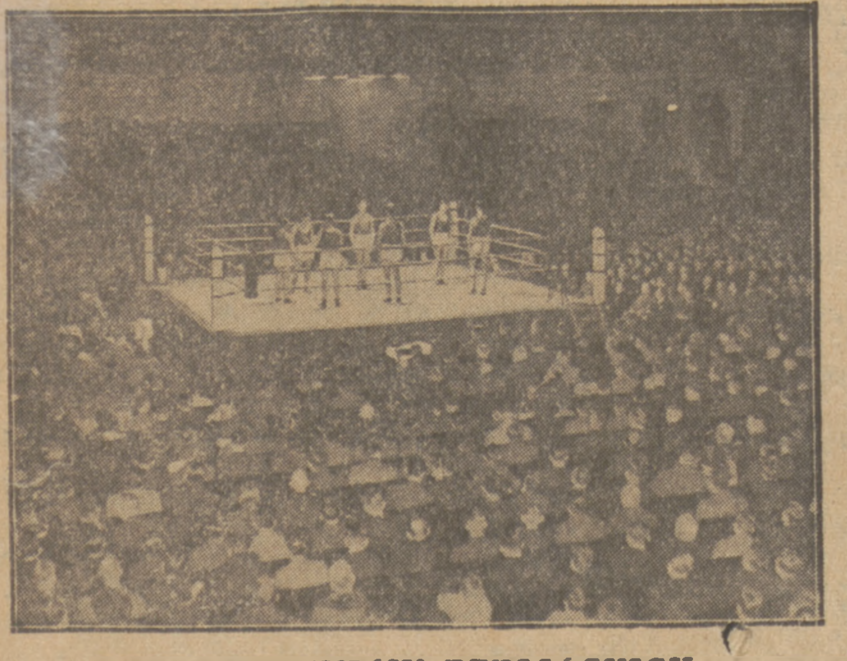
Twój list, Edie, który otrzymałem z New Jorku zrobił na mnie większe wrażenie, niż porażka Louisa ze Schmelingiem. Twoje zwycięstwa i wszystkie porażki. Jesteś „out", jak nigdy dotąd nie byłeś, aby Cię ocucić, za mało będzie minut i godzin, potrzeba na to lat, jeśli wogóle wrócisz do siebie kiedykolwiek. Powiadasz, że rzucasz ring, że będziesz się teraz zajmował tylko trenerstwem. Ilu ludzi i ile czasu namawiało Cię, abyś to uczynił. Nikt nie potrafił Ci tego wyperswadować — potrafiła to dopiero Twoja żona. Co za siła w tych żonach!

Zapowiedź Twego przyjazdu do Polski w lecie przyjmujemy wszyscy z radością. Też już dawno namawialiśmy Cię do tej podróży i też musiała o niej zdecydować dopiero Twoja żona. Przyjeżdżaj, wtedy Ci dopiero dokładnie powiem, co o Tobie myślę, tu, w „Przeglądzie Sportowym" nie wypada. Tu możemy Ci tylko złożyć serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia w nowym życiu. Całuję rączkę Twojej Janet. O ile, patrząc na fotografię, mogę zrozumieć, że się w niej zakochałeś, o tyle nie zrozumiem chyba nigdy, co Jej się mogło podobać w takim typie, jak Ty!

Al. Reksza.



MŁODA PARA NA BROADWAY'U



12.000 UCZNIÓW BERLIŃSKICH

zaprosili bokserzy olimpijscy do Deutschlandhalle, gdzie zademonstrowano im pokaz boksu.



STANISŁAW MARUSARZ

w nowej roli sprzedawcy nart we Lwowie. A tymczas[illegible] Krokwi skaczą.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorsk[illegible] Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Fil[illegible]sna 10, tel.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI